CENA 15 GROSZY

Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem.

Nr. 342

ROK IX— P OZ

Warszawa, Częstochowa, Kalisz, Piotrków Trybunalski, Włocławek, czwartek 6 grudnia 1934 r.

CENA 15 GROSZY

ABC

PISMO CODZIENNE

INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

Afera łapownicza

Czy przekupywano policję obyczajową?

W Sądzie Okręgowym jest dzisiaj rozpatrywany sensacyjny proces o przekupienie przodownika Urzędu Śledczego, Sefana Zembrzuskiego, przez dyrektora hotelu „Saskiego" w Warszawie. Dyrekcja hotelu płaciła Zembrzuskiemu stałą pensję, wzamian za co dowiadywała się o zamierzonych rewizjach policji obyczajowej.

W grudniu 1933 r. sędzia śledczy otrzymał zawiadomienie od Henryka Grunwalda, pomocnika portjera hotelu „Saskiego", że zarząd tego hotelu w r. 1933 opłacał przodownika Urzędu Śledczego w Warszawie, Stefana Zembrzuskiego, za ostrzeganie przed rewizjami. Wskutek tego zameldowania wszczęte zostało śledztwo, na którego podstawie stwierdzono, że zarządzający hotelem, Feliks Makowski, na początku stycznia 1933 r. polecił portjerowi, Józefowi Zwierzchowskiemu, wyszukać funkcjonarjusza policji, który dałby się przekupić i zawiadamiał o mającej nastąpić rewizji w celu uniknięcia protokułów karnych za uprawianie na terenie hotelu nierządu. Zwierzchowski za pośrednictwem swego znajomego, niejakiego Antoniego Mrozowskiego, zapoznał się z Zembrzuskim i prosił go o przybycie do dyrekcji hotelu. Zembrzuski kilkakrotnie zjawiał się w hotelu, nie zastając Makowskiego, wreszcie porozumienie nastąpiło. Zwierzchowski dostał 100 zł. i otrzymał zapewnienie, że nadal systematycznie pobierać będzie stałą pensję w wysokości 50 zł. miesięcznie. Wzamian za to Zembrzuski zobowiązał się zawiadamiać hotel o grożącej rewizji.

Jak zostało stwierdzone, Zwierzchowski trzykrotnie odebrał od Makowskiego pieniądze i za każdym razem wydawał pokwitowanie, opiewające na „wydatki administracyjne".

Od chwili otrzymania pierwszych 100 zł. Zembrzuski rozpoczął systematycznie uprzedzać hotel „Saski" przed rewizjami policji obyczajowej, skutkiem czego kilkakrotne rewizje, jakie były zarządzane, nie dawały żadnych rezultatów. Stan ten trwał do lipca 1933 r., w tym bowiem czasie Makowski, dowiedziawszy się o aferze łapowniczej wywiadowcy Steinberga i poprzedniego zarządu hotelu „Saskiego", przestał dawać łapówki, obawiając się przykrych konsekwencyj. Zembrzuski nie zawiadamiał więcej hotelu o rewizjach.

Kiedy te wszystkie okoliczności zostały wyjaśnione, władze bezpieczeństwa przystąpiły do likwidacji afery, aresztując trzech jej bohaterów: Zembrzuskiego, Makowskiego i Zwierzchowskiego, który pośredniczył przy łapówkach.

Zbadani na rozprawie Zembrzuski i Makowski nie przyznali się do winy. Zembrzuski wyjaśnił, że chociaż Zwierzchowski proponował mu ostrzeganie hotelu „Saskiego", to jednak na to nie zgodził się, a nawet czuł się obrażony i spoliczkował rozmówcę, Makowski dowodzi, że nie wręczał pieniędzy przodownikowi. Raz dał 100 zł. Zwierzchowskiemu na różne wydatki i — o ile mu wiadomo — portjer na własną rękę użył tych pieniędzy na łapówki dla policji. Sam jednak nie wiedział, czy Zwierzchowski opłaca policję i kogo przekupuje.

Natomiast trzeci oskarżony, portjer hotelu „Saskiego", Zwierzchowski, przyznał się do winy i potwierdził wszystkie okoliczności, zawarte w akcie oskarżenia. W charakterze świadka zeznawać będzie p. Stanisława Paleolog z brygady obyczajowej Urzędu Śledczego.

NASZE ABC

Cień gałązek oliwnych

Układ rzymski i porozumienie Komitetu Trzech przesądza właściwie już w zupełności los Saary. Plebiscyt, mający się odbyć 13 stycznia r. 1935, będzie już tylko prostą formalnością, której wyniki jedynie podkreślą, w obecnych warunkach, wielki triumf agresywnego niemieckiego nacjonalizmu.

Nie można już wątpić, że front obrony Saary został zupełnie złamany — nietylko moralnie, ale i faktycznie. Niema bowiem o co walczyć, skoro sama kwestja już nie istnieje. Nawet nie mówiąc już o „wolnej Saarze", niema nawet warunków na utrzymanie status quo, głoszonego przez antyfaszystowski front jedności Brauna i Pfrodta i czarny front katolicko-protestancki.

Zawarte porozumienie ma m. in. zabezpieczyć los tych, którzy opowiedzą się przeciw powrotowi Saary do Niemiec Hitlera, ale pewnie niewielu będzie teraz zwolenników tej całkowicie czczej manifestacji. Blado wypadnie zapewne ilość głosów, rzuconych przeciw Hitlerowi. Triumf Trzeciej Rzeszy będzie pełny i wydaje się, że nawet Hitler nie przypuszczał, iż nastąpi on w takich rozmiarach.

Oczywiście, było rzeczą jasną dla każdego, kto orjentował się w stosunkach i w układzie sił Saary, że Zagłębie posiadające 90-procentową ludność niemiecką jest niemieckie. Problemat polegał jedynie na tem, czy ma być ono przyłączone do Trzeciej Rzeszy. Słowem, czy Saara powróci teraz do Niemiec. Entuzjastami takiego powrotu nie byli, rzecz jasna, ani socjaliści i komuniści, ani katolicy, dla których obecny stan trwający w Saarze był bezwątpienia korzystniejszy. Oni więc, pragnąc — a przynajmniej głosząc — narówni z częścią shitleryzowanych mieszkańców Saary przyłączenie Saary do Niemiec, nie mogli chcieć przyłączenia jej do Trzeciej Rzeszy. W tych warunkach przy bezwzględnej większości niemieckiej istniała pewna możliwość utrzymania status quo, a w każdym razie poważna liczba głosów rzucona na tę szalę mogłaby nawet w razie przyłączenia Zagłębia znaczyć (w sensie moralnym) bardzo wiele.

Dziś sytuacja zmieniła się całkowicie. Komuniści i socjaliści będą oczywiście walczyl, ale jedynie dla honoru. Katolicy nie będą chcieli się narażać i walczyć, bo niema już celu.

Sytuacja jest szczególnie wygodna dla Hitlera. Daje mu nowe atuty w rozgrywce wewnętrznej i zewnętrznej. Półsłówkami i niedopowiedzeniami daje on przecież poznać, że Saara ma być wstępem do dalszych akcyj rewindykacyjnych...

Hitler stał przed możliwością wielkiej porażki, a znalazł się u progu ogromnego sukcesu. Ten sukces ułatwiły mu w ogromnej mierze czynniki zewnętrzne.

Nie chodzi tu o to, że Saara zostanie przyłączona do Niemiec. Stałoby się to wcześniej lub później. Dlaczego jednak uprzedzono plebiscyt i moralną rozgrywkę, dlaczego przedwcześnie zrezygnowano i przeprowadzono przedwczesną ugodę? Musiał być ktoś, komu na tem w tej chwili zależało, komu to bardzo leżało na sercu.

Francja udzieliła swej aprobaty. Wyrzekła się problematycznych korzyści. Zrobiła to dziwnie pośpiesznie.

Po energicznym kroku gabinetu Doumergue'a i zagrożeniu w razie zaburzeń użyciem siły, po zadeklarowaniu gotowości do występowania w imieniu organów międzynarodowych, Francja wybrała ugodę. I to zestawienie faktów nieco razi.

Wydaje się, że polityka prowadzona przez Doumergue'a, polityka, którą reprezentował Barthou, zaczyna ustępować polityce według zasad briandowskich. Za obietnice, za przyjazne wyciągnięcie ręki, za szachowanie groźbami, Niemcy otrzymują daleko idące ustępstwa. Szkoła Stresemanna była widać dobra, a przedewszystkiem skuteczna. Niemcy dziś do niej nawracają i dlatego tak wiele mówi się o pojednaniu, zgodzie, współżyciu. Tylko, że przy tem wszystkiem wyłącznie jedna ze stron umacnia swoją pozycję.

Po Saarze przyjdzie rozbrojenie. Załatwienie tej sprawy będzie również jedynie formalnością. Czyż Niemcy faktycznie nie posiadały równouprawnienia, czyż się nie zbroją? Cień gałązek oliwnych zakrywa karabiny, armaty, tanki, samoloty. Kombatanci niemieccy i francuscy przyjaźnie rozmawiają, von Ribbentropp odwiedza Paryż, a pośród tego wszystkiego Niemcy, Trzecia Rzesza, gotują się do realizacji następnego etapu swej pracy.

Po pierwszym ustępstwie następne idą już łatwiej... Ale dokąd one zaprowadzą?

Al. S.

Krwawe starcia w Leningradzie i Moskwie

Zamordowanie „bolszewika ze stali"

hasłem wybuchu kontrrewolucji w Sowietach?

Jak donosi angielski „Daily Herald" z Moskwy, wśród wyższych sfer sowieckich wyrażane jest przekonanie, że morderstwo Kirowa zostało dokonane z inspiracji obcokrajowych terorystów, zbliżonych do tych kół, z których wyszli mordercy prezydenta Doumer'a, Barthou i króla Aleksandra jugosłowiańskiego.

Zamordowanie Kirowa wywołało ogromne wrażenie w całym Związku Sowieckim. Od r. 1918, gdy zginął prezes „Czeki" Juricki oraz dokonano zamachu bombowego na Lenina w Moskwie, żaden z wyższych kierowników władzy sowieckiej nie był zabity. Wypadki teroru w stosunku do przedstawicieli władzy sowieckiej miały miejsce jedynie na terenie zagranicznym. W Szwajcarji padł z ręki zamachowca delegat na konferencję w Lozannie w r. 1923 Worowskij, a w r. 1927 zginął poseł sowiecki w Warszawie Wojkow.

Podczas pogrzebu Kirowa praca we wszystkich zakładach była przerwana. Syreny fabryczne oddawały sygnały, a w Leningradzie tysiące robotników z pochodniami szło w kondukcie, na czele którego znajdowali się najwyżsi dostojnicy państwa, przedstawiciele armji, pisarze, artyści, urzędnicy. Niesiono czarne sztandary i portrety zamordowanego. Zwłoki zabitego wystawione były na widok publiczny. Trumna, którą wystawiono później w pałacu uryckim, tonęła w sztandarach i kwiatach. Straż przy niej pełnili delegaci stowarzyszeń robotniczych oraz najbliżsi towarzysze zmarłego.

Z twarzy zamordowanego zdjęto maskę pośmiertną.

Osobiste pobudki zamachu zdają się być wykluczone. Komunikaty urzędowe są lakoniczne. W Rosji zabójstwo uważane jest przez jednych za wynik złagodzenia kursu, i ci właśnie nawołują do podjęcia jaknajostrzejszych represyj, inni znów przypuszczają, że pewne koła rosyjskie inspirowały mordercę, łudząc go możliwością ucieczki zagranicę.

Kirow był bardzo bliskim przyjacielem Stalina i posiadał olbrzymie wpływy w Leningradzie. Jako członek „Politbiura", wpływał bardzo znacznie na całą politykę Rosji Sowieckiej.

Kiedyś Kirow był dziennikarzem, poprzednio zecerem. Od 1904 r. należał do partji bolszewickiej. W 1906 r. skazany był na 5 lat więzienia, a rewolucja ocaliła go przed zesłaniem na Syberję.

LENINGRAD, 5. 12. — Nagły przyjazd najwyższych dostojników państwa sowieckiego na czele ze Stalinem bezpośrednio po zamordowaniu Kirowa („bolszewika ze stali") zdaje się wskazywać, że rząd sowiecki uważa, iż nie chodzi tu o jakiś indywidualny akt teroru, ale że przygotowuje się ostra ofenzywa kontr-rewolucyjna, sygnałem dla rozpoczęcia której było właśnie dokonane morderstwo. W Leningradzie mówi się wyraźnie o spisku kontr-rewolucyjnym, zorganizowanym przez emigrantów i białogwardzistów. Wybuch spisku został powstrzymany wskutek wykrycia kilku ogniw organizacyjnych i zdrady kilku ze sprzysiężonych.

Jak wynika jakoby z dotychczasowych wyników śledztwa, kontr-rewolucjoniści zorganizowali się wewnątrz O. G. P. U. oraz w armji i mieli za sobą znaczne siły, gotowe do wystąpień. Szczególnie garnizony w Leningradzie i Moskwie miały odnieść się przychylnie do planów spiskowców.

Aresztowanie 68 osób w Leningradzie i 39 w Moskwie zapobiegło narazie wybuchowi rewolty.

W czasie składanych zeznań przez aresztowanych mieli oni wyjaśnić, że przygotowany był również zamach na Stalina oraz, że znaczne siły O. G. P. U. i wojska miałyby być wciągnięte do akcji.

RYGA 5. 12. Aczkolwiek w oficjalnej prasie sowieckiej brak jakichkolwiek wyjaśnień, to jednak drogą pośrednią, jak donosi prasa łotewska, dochodzą wiadomości, że sytuacja w Sowietach jest niezwykle poważna, w wielu miejscowościach przeprowadzane są śledztwa i czystka wśród O. G. P. U. Policja poszukuje również tajnych arsenałów, gdzie miała być przechowywana broń, zmagazynowana w olbrzymich ilościach.

Potwierdzeniem tych wiadomości, są zarządzenia, wydane przez centralne władze sowieckie. Już przedewszystkiem rozmiar zarządzeń wskazują, że władze muszą czuć się poważnie zaniepokojone, jeśli wskutek zamachu zmobilizowano kilka garnizonow w większych miastach, przedewszystkiem w Leningradzie i Moskwie.

Charakterystyczne jest ponadto, że rozpoczęły się masowe aresztowania członków OGPU oraz członków partji. Podlegają oni specjalnemu trybunałowi doraźnemu. Wielu spośród nich grozi kara śmierci. Wyroki wykonywane są natychmiast.

W szeregach policji politycznej dokonywana jest gruntowna czystka. Wszyscy urzędnicy, którzy bezpośrednio i pośrednio mieli czuwać nad bezpieczeństwem osoby Kirowa, zostali usunięci ze stanowiska i również postawieni przed trybunał za bezczynność i niedopatrzenie. Spośród wyższych członków partji i członków O.G.P.U. aresztowano 72 osoby.

Równocześnie wydano specjalne zarządzenia trybunałom, które w wypadku teroru mają przeprowadzać śledztwo w ciągu 10 dni, przedstawiać oskarżonemu akt oskarżenia na 24 godziny przed rozprawą; w czasie rozprawy nie wolno używać obrońcy, wrazie zapadnięcia wyroku śmierci jest on natychmiast wykonywany. Odwołań niema.

Okrężną drogą dochodzą wiadomości od osób przybyłych z Leningradu, że ferment objął wiele okręgów wojskowych, a poza Leningradem i Moskwą najbardziej zagrożony jest Kronsztadt.

Niektóre wersje łączą zamach na Kirowa ze znaną sprawą stłumienia buntu marynarzy na pancerniku sowieckim „Marat". Bunt stłumił Kirow, a przywódca marynarzy został rozstrzelany. Podłożem buntu było niezadowolenie marynarzy ze złego sposobu traktowania ich przez wyższe władze. Według pogłosek, Mikołajew — sprawca morderstwa — miał być użyty przez spiskowców jako mściciel śmierci przywódcy buntu na „Maracie".

Ferment, który zaznaczył się wyraźnie w garnizonach wojskowych i służbie O. G. P. U., również objął i sfery robotnicze, co szczególnie wyraźnie ma zaznaczać się w Leningradzie.

Faktem jest, że władze sowieckie podjęły szereg nadzwyczajnych zarządzeń zapobiegawczych, a nawet, że Zjazd Sowietów, wyznaczony na 15 stycznia 1935 r., został przesunięty o 10 dni. Być może, że zostanie on jeszcze odłożony, ze względu na możliwe trudności wewnętrzne.

A trudności wzrastają coraz bardziej. W Moskwie doszło do wystąpień tłumu, spowodu zniesienia kartek na chleb, co wywołało ogromną, bo przeszło dwukrotną, jego zwyżkę (o zmianach w sowieckim systemie aprowizacyjnym pisaliśmy 1-go b. m.).

Zbuntowani robotnicy atakowali już w Moskwie i Leningradzie sklepy żywnościowe. Interwenjowały oddziały O. G. P. U. Są ranni i zabici. Podobne zajścia powtarzają się w wielu miastach.

W jakich wypadkach można płacić Obligacjami Pożyczki Narodowej?

Dzisiejszy Dziennik Ustaw ogłasza rozporządzenie Ministra Skarbu z 27 listopada r. b. w sprawie spłaty wierzytelności obligacjami Pożyczki Narodowej.

W porównaniu z obowiązującem dotychczas rozporządzeniem z 21-go lipca 1934, wprowadza ono te zmianę, że oprócz pierwonabywców Pożyczki oraz osób, które ją otrzymały w spadku lub na zasadzie wyroku sądowego, mieć będą to prawo także osoby i instytucje, które nabyły obligacje drogą przelewu, dokonanego za zgodą Komisarza Generalnego Pożyczki Narodowej.

Sprawa o zapis

dla młodych prawników

W bież. miesiącu na wokandzie wydz. cywilnego Sądu Apelacyjnego znajdzie się po raz drugi rozpatrywany już przez trzy instancje głośny proces o zapis na rzecz warszawskiej. Rady Adwokackiej.

Niejaka Kotermanowiczowa zapisała kamienicę przy ul. Chmielnej dla fundacji przeznaczonej na kształcenie młodych prawników pod nadzorem warszawskiej Rady Adwokackiej. Wskutek wniesienia przez krewnych Kotermanowiczowej skargi o unieważnienie testamentu wynikł proces, który Rada przegrała. Jednakże Sąd Najwyższy wskutek skargi kasacyjnej uchylił wyrok, wobec czego sprawa ponownie rozpatrzona będzie w apelacji.

Monety srebrne z podobizną marsz. Piłsudskiego

Dzisiejszy Dziennik Ustaw przynosi rozporządzenie Ministra Skarbu (wchodzące w życie z dniem dzisiejszym), które ustala nowe wzory monet srebrnych wartości 2, 5 i 10 złotych.

Nowe monety zawierać będą z jednej strony głowę marsz. Piłsudskiego, z drugiej orła z napisem dokoła „Rzeczpospolita Polska" oraz z dodaniem pierścienia ze stylizowanych promieni.

Obok nich pozostaną w obiegu monety dotychczasowego wzoru, z głową kobiety.

Ulgi instalacyjne przy zakładaniu telefonów

Wraz ze zmianą taryfy telefonicznej na terenie Warszawy PAST zapowiedziała, że w niedługim czasie, wzorem innych miast, wprowadzi w Warszawie paromiesięczny okres ulgowy dla zakładania instalacyj nowych telefonów.

Okres ulgowy, który trwać ma na terenie Warszawy, Łodzi i Białegostoku przez cztery miesiące, wprowadzony zostanie przez PAST-te już od 10 grudnia r. b.

Zjazd wojewodów

Dziś o godz. 10-tej min. 30 rano w sali konferencyjnej ministerstwa Spraw Wewnętrznych, rozpoczął obrady zjazd wojewodów. Otwarcia obrad dokonał minister Kościałkowski. Na otwarciu obecny był także p. premjer prof. Kozłowski.

Zjazd, którego tematem obrad są sprawy administracyjne, samorządowe i społeczne, potrwa trzy dni.

Wskutek łagodnej zimy

Bankrutują kupcy

Wyjątkowo łagodny przebieg zimy tegorocznej odbił się fatalnie na niektórych gałęziach handlu, szczególnie zaś na fabrykach trykotaży, wytwórniach gotowych ubiorów i t. p. W ostatnich dniach 12 firm, handlujących gotowemi ubraniami, a posiadających sklepy na ul. Miodowej, zawiesiło wypłaty.

Ferje świąteczne

Kuratorja szkolne wydały zarządzenie w sprawie tegorocznych feryj Bożego Narodzenia. Jak w roku ubiegłym, przerwa zimowa w zajęciach szkolnych trwać będzie od 22 b. m. do 15 stycznia.

Z. S. R. R. w oczach kobiety

Znów Moskwa

II.

Instytut imienia Sklifosowskiego

Instytut niesienia natychmiastowej pomocy imienia Sklifosowskiego mieści się na ulicy Sadowej, niedaleko Sucharewki. „Woks“ uprzedził mnie, że o czwartej ma tam na mnie czekać doktór, jeden z dyrektorów, żeby pokazać lecznicę.

Aby nie spóźnić się, już o trzeciej stałam na przystanku tramwajowym na Moskwarieckim Moście. Wcale nie była to niepotrzebna gorliwość: na przystanku trzeba było czekać 10 minut a i jazda trwała 40, bo wsiadłam w tramwaj, który łukiem zdążał do mego celu. W tramwaju było luźniej, niż zazwyczaj. Widocznie o tej godzinie był mniejszy ruch. Na tylnej platformie był tylko jeden pasażer — młody mężczyzna w wojskowym frenczu, ale bez odznak. Cywil. Jechał z jakiegoś dworca i miał dwa olbrzymie toboły ze sobą.

— Obywatelko, — zwrócił się do mnie — czy nie mogłabyś wykupić bilet za jeden z moich tobołów, bo mi nie wystarcza pieniędzy?

Podałam mu rubla. Konduktorka wychyliła się zza drzwi o bilety.

(Konduktorzy w tramwajach moskiewskich mają stałe miejsce stojące zaraz za drzwiami, tam, gdzie w warszawskich tramwajach jest pojedyncze miejsce siedzące. Najczęściej miejsce to jest odgrodzone poprzeczną sztabą od przejścia, żeby pchający się tłum nie porwał, lub nie zgniótł konduktora. Bilety tramwajowe są drukowane na długiej taśmie, zwiniętej w rolkę. Rolka wisi na piersi konduktora, tak że ten, bez trudu odrywa z niej bilety. Wszystkie bilety są po 20 kopiejek. Ale w zależności jak daleko się jedzie — wykupuje się tych biletów na 20, 40, 60, 80, a nawet za rubla. Każdy sam określa, za ile chce wykupić, i każdy sam się stara o wykupienie biletu. Bywa, że pieniądze za bilet, a potem bilet z resztą, podróżują z przeciwnego końca tramwaju do konduktora i spowrotem przez 4 i 5 rąk usłużnych towarzyszy podróży. Zupełnie nie rozumiem jak tu może być zachowana kontrola nad pasażerami. Coprawda na drzwiach przy motorniczym jest przybite ogłoszenie: „Kto przy wyjściu nie będzie mógł okazać biletu, ten zapłaci karę“ Tak, ale jak skontrolować pasażera, który wykupił bilet za 20 kopiejek, a powinien był za rubla, skoro wszystkie bilety są jednakowe?).

A więc konduktorka wychyliła się do młodego człowieka we frenczu:

— No, teraz sprzedam ci bilet.

Okazało się, że za bilety na jazdę od jednego do drugiego dworca (nie pamiętam, zdaje się, że z Wiaziemskiego na Kurski), należało się za pasażera i dwa toboły o 15 kopiejek więcej, niż posiadał młody człowiek. Nie chciałam wziąć reszty; będą mu przecież potrzebne pieniądze w dalszej drodze. Proponowałam, że jak będzie miał — da biednemu, ale młody człowiek nie zgodził się. Powiedział, że bilet kolejowy ma w kieszeni, a w miasteczku na stacji będą na niego czekać.

Nie, to nie. Zabrałam 85 kopiejek. Zwolniło się miejsce siedzące — poszłam je zająć. Przejechaliśmy parę przystanków.

— Tu wysiadajcie — powiedziała mi konduktorka.

Wysiadłam. Żeby dostać się do lecznicy Sklifosowskiego trzeba było przejść przez Sadową, a na tym odcinku nie jest to łatwe do zrobienia. Ruch pieszy i kołowy jest olbrzymi. Tramwaje, auta ciężarowe, autobusy, dorożki, a przytem wozy z gruzem, z resztkami rozsadzanej i rozwalanej Sucharewskiej Baszni. Tak. Burzą ten piękny zabytek architektoniczny, motywując to potrzebami ruchu kołowego. Powtarzają błędy naszych ojców z dziewiętnastego wieku. Ale od tego czasu ludzie zmądrzeli i „znają się na rzeczy“. W Paryżu, zamiast rozwalać Sucharewską Basznię (gdyby tam się znajdowała) rozwalonoby raczej małe domy mieszkalne z obu stron ulicy, żeby rozszerzyć jezdnię. Ale Moskwa to nie Paryż: rozwalenie Sucharewskiej Baszni nie stwarza konieczności natychmiastowego wybudowania nowej, na innem miejscu, tak jakby to było konieczne po rozwaleniu domów mieszkalnych.

Była punkt czwarta, kiedy zastukałam do gabinetu doktora — dyrektora. Niespotykana to punktualność, jak na stosunki moskiewskie, gdzie spóźnienie się o godzinę nie budzi zdziwienia. Doktór był to taki mały, sympatyczny człowieczek, właściwie nie doktór, ale doktorek. Nosił bródkę i binokle. Porozumieliśmy się o co chodzi, i oto już idę ubrana w wielki biały fartuch, przez dziedzieniec, obok doktora. Idziemy zwiedzić lecznicę.

Każdy wielki szpital w wielkiem mieście, gdzie przyjęte są normy leczenia według systemu europejskiego — jest mniej więcej taki sam. Toteż i lecznica imienia Sklifosowskiego jest taka sama, jak setki lecznic na Zachodzie. Długie korytarze, czyste, wyłożone ceratowemi chodnikami. Za szklanemi drzwiami sale przepełnione chorymi. Wszędzie łóżka gęsto ustawione i wszędzie ckliwy zapach krwi i środków dezynfekcyjnych. Tam, gdzie tylko korytarz rozszerza się, stoją i w nim rzędem łóżka, że jeden chory dotyka nogami głowy drugiego.

Właśnie na jednym z takich korytarzy jedno z łóżek jest odsunięte na odległość swojej długości. Na łóżku leży człowiek przykryty prześcieradłem. Głowę ma też przykrytą wystają tylko nogi. Widzę — trup. Patrzę pytająco na doktorka:

— W Związku wyszło rozporządzenie, że umarły nie może być wyniesiony do kostnicy wcześniej, niż po sześciu godzinach, bo zachodziły wypadki omyłki i wynoszono żywych.

— Tak, ale powinien być oddzielny pokój, gdzieby czasowo przetrzymywano nieboszczyków. To przecież robi przykre wrażenie na innych chorych.

— Tak, powinien być — westchnął doktorek, — ale my i dla zdrowych nie mamy dosyć miejsca.

Idziemy dalej. Schody, piękne rzeźbione sklepienia. To główny gmach. Graf Oboleński, wybudował tę lecznicę, był to arystokrata, ożeniony ze swoją poddaną chłopką, którą wyzwolił z pańszczyzny. Oprócz tej lecznicy Oboleński pierwszy w Rosji wybudował teatr. Wybudował go u siebie w majątku, na wsi, niedaleko Moskwy. Było to w XVIII wieku. Parasza — wyzwolona chłopka, żona grafa, grała na tej scenie wdzięczne role francuskich pasterek. iWelki to był pan i z wielkopańskim rozmachem wybudowana jest lecznica. Lecznica ta jeszcze przed wojną dwukrotnie zwiększona, teraz po rewolucji została rozbudowana do olbrzymich rozmiarów. Właściwie nie rozbudowana, ale rozszerzona kosztem przylegających gmachów.

— Teraz pokażę pani coś, czego wy jeszcze u siebie nie praktykujecie.

Wchodzimy do małego pokoiku. Szereg lodówek stoi pod ścianą. Nie żadne tam frigidery, ale zwyczajne lodówki, z których kapie woda.

— Przypomina sobie pani plakat u mnie w gabinecie? Ten plakat, który panią zainteresował. Plakat z napisem: „Umarły żyjącemu“.

Doktór otwiera pierwszą z brzegu lodówkę. Widać butle z ciemną, fioletowo-czerwoną cieczą. Nalepka „Grupa A“.

— To krew, której używamy do transfuzji. Jest to krew ludzi nagle zmarłych. Ludzi, którzy nie przechodzili agonji. W takim wypadku nagłej śmierci robimy sekcję, analizę Wassermana, i jeżeli okaże się, że nieboszczyk był człowiekiem zdrowym, ściągamy z niego krew. Musi to nastąpić nie później, niż w sześć godzin po śmierci. Odrazu określamy krew, przynależność do odpowiedniej grupy i przechowujemy w lodzie. Taka krew jest dobra do użytku nawet po kilku dniach. W razie nagłej potrzeby zastosowania transfuzji — mamy pod ręką krew odpowiedniej grupy. Na pomysł korzystania z krwi zmarłych nagłą śmiercią wpadł profesor Szamow z Charkowa. On to już w roku 1930 stosował u psów. U ludzi zastosowano ten wynalazek pierwszy raz w Moskwie, tu w naszej lecznicy, ponieważ przywożą tu ludzi, którzy ulegli nagłym wypadkom, możemy przy pomocy tej metody stosować transfuzję bez zwłoki, wtedy, gdy każda minuta jest droga. Widzę, że panią to przeraża, ale zapewniam panią, że uratowany chory nie dba o środki jakiemi go do życia powrócono.

Idziemy dalej.

— A teraz również coś nowego — mówi doktór. — Proszę tylko nie zrażać się zapachem.

Wchodzimy do pokoju, w którym stoi sześć łóżek. Łóżka są przykryte ciemnemi pledami w następujący sposób: od poręczy do poręczy po obu stronach łóżka leżą żerdzie, na których opiera się pled. W środku tworzy się zamknięta przestrzeń z chorym leżącym na łóżku.

Zapach rozkładającego się ciała był tak silny, że zaczęło mnie mdlić. Doktór zbliżył się do jednego z łóżek i podniósł pled. Zobaczyłam człowieka - mężczyznę, o całkiem zwęglonych kończynach. Parę much z bzykiem zerwało się z jego ran. Człowiek leżał w tej trumnie z pledów, a na jednej z żerdzi wisiała elektryczna lampa i rzucała czerwone światło. Doktór opuścił pled.

— Tych poparzonych ludzi leczymy naświetlaniem. Jest to najnowszy sposób. Nie oliwa, ale światło.

Ckliwy smród stał się nie do zniesienia. Nie, nie mogę już zajrzeć do drugiego łóżka! Mucha usiadła mi na twarzy.

— Doktorze, doktorze! Wyjdźmy stąd!

— Niech pani poczeka na korytarzu.

Doktorek długo jeszcze przebywał w strasznym pokoju. Wyszedł z rozjaśnioną twarzą.

— Myślę, że jednak uratujemy smarkacza. Mam tu dziesięcioletniego chłopca. Cały brzuch, nogi i twarz oparzona ukropem. Matka przez nieuwagę tak go urządziła. Ta kobieta oszalałaby, gdyby mały umarł. Na twarz damy mu nową skórę.

— Czy też z nagle zmarłego?

— A wie pani, że to pomysł — śmiał się doktór.

Halina Bormano

Napad na kasę kolejową

Sprawa w Sądzie Apelacyjnym

Sprawa o napad na kasę Warszawa Główna Towarowa znalazł się w Sądzie Apelacyjnym. Sąd Okręgowy skazał Andrzeja Kowalskiego i Romana Milczarka po 4 lata więzienia, woźnego kolejowego Franciszka Karolaka, który był w zmowie z włamywaczami i wpuścił ich do kasy, na 3 lata więzienia, Majera Smolera na 3 lata, Czesława Brzezińskiego na 2 lata i Władysława Karolaka, brata woźnego na półtora roku, paserów: Rzeźnicką, Zychowiczową i Aniszewskiego po roku więzienia. Kowalski i Milczarek wnieśli skargę apelacyjną.

Wczoraj, w charakterze świadka zbadano Władysława Karolaka, który dowodził, że ani Kowalski, ani Milczarek nie brali udziału w przestępstwie, a kradzieży dokonali Smoler i Brzeziński. Sąd Apelacyjny nie uwierzył Karolakowi i podwyższym Kowalskiemu i Milczarkowi oraz Franciszkowi Karolakowi karę do 5 lat więzienia.

Tajemnicę śmierci dziecka

wyświetli przewód sądowy

Akuszerka Józefa Orzechowska skazana została za dokonanie nielegalnej operacji na 7 miesięcy więzienia. Orzechowska rozpoczęła już odbywanie kary. Wtedy do Sądu Najwyższego wpłynęło podanie o rewizję procesu. Orzechowska ma być ofiarą perfidji swej pacjentki, na osobie której miała dokonać zabiegu. Pacjentka ta, niejaka Olszewska, pozostawała w bliskich stosunkach z Izraelem Zaklikowskim. Owocem pożycia miało być dziecko, lecz macierzyństwo Olszewskiej rozpłynęło się w zagadkowych okolicznościach. Olszewska doniosła, że akuszerka Orzechowska dokonała jej operacji.

Obecnie Olszewska poróżniła się z Zaklikowskim i twierdzi, że historja zabiegów jest nieprawdziwa. W rzeczywistości bowiem urodziło się dziecko we właściwym czasie, lecz zabił je Zaklikowski.

Sąd Najwyższy zdecydował zasięgnąć z urzędu prokuratorskiego wiadomości, co do wszczęcia śledztwa przeciwko Zaklikowskiemu.

100 biletów dla ubogiej dziatwy

Na św. Mikołaja

w teatrze Kometa

Teatr dla dzieci T. Ortyma przygotowuje dla swych młodocianych widzów miłą niespodziankę. W sobotę, 8 b. m., oraz w niedzielę, 9 b. m., o godz. 12.45 i o godz. 4-ej w Hollywood zjawi się Św. Mikołaj w towarzystwie anioła i djabełka. Wystawione będą czarujące opowieści ze śpiewami i tańcami: „Przygody czarnego Kika“ — wesoła historyjka o małym murzynku, który przybył do białych dzieci, „Pat panem Patachona“ — zabawna powiastka o ulubieńcach dziatwy i „Św. Mikołaj u Kajtusia“ — baśń nocy 6-go grudnia. Udział bierze cały zespół teatru, który pragnie zapewnić dziatwie Warszawy najweselszą i najmilszą zabawę. Rodzice życzący sobie, by ich dzieci zostały obdarowane za pośrednictwem „Św. Mikołaja“, zechą podarunki, dobrze opakowane i zaadresowane (imię, nazwisko i adres dziecka) z podaniem dnia i godziny, w których mają być doręczone — składać w kancelarji Hollywood od godz. 11 do 2 i od 5 do 10 w. Ceny miejsc niepodwyższone.

Równocześnie zespół tego teatrzyku organizuje w sobotę i niedzielę o godz. 11.30 w sali kina „Kometa“ ul. Chłodna 49 przedstawienia dla dzieci, na których również zjawi się „Św. Mikołaj“. Odegrana będzie bajka „Śnieżka i Tomcio Paluch“.

Zarząd teatrzyku zaofiarował za pośrednictwem redakcji ABC na oba przedstawienia po 50 biletów bezpłatnych dla najuboższej dziatwy. Dzięki tej hojnej ofierze, 50 dzieci z Woli i 50 dzieci z ul. Wawelskiej, gromadzące się w świetlicach Polskiej Macierzy Szkolnej, spędzi przemiłe parę godzin wesela i zabawy.

PODZIĘKOWANIA

Kierownictwo Zakładu Opatrzności Bożej przy ul. Rakowieckiej przesyła gorące „Bóg zapłać“ zarządowi Teatru dla dzieci w Hollywood oraz redakcji „ABC“ za dwukrotne ofiarowanie po 100 bezpłatnych biletów na przedstawienia teatralne dla sierot, które pozostają pod opieką zakładu.

s. Janina Szarytka Przełożona

***

W imieniu biednej dziatwy Powiśla, Ochoty i Woli, które Macierz Szkolna otacza opieką w swych świetlicach Zarząd Macierzy składa gorące podziękowanie Zarządowi Teatru dla dzieci w Hollywood i kinie „Kometa“ za 300 bezpłatnych biletów na 4 przedstawienia otrzymane za pośrednictwem redakcji „ABC“. Dziatwa naszych świetlic rekrutuje się przeważnie spośród najbiedniejszych dzieci bezrobotnych, toteż umożliwienie jej bytności w teatrze i dostarczenie godziwej rozrywki, jest istotnie czynem zasługującym na wdzięczność i uznanie.

Polska Macierz Szkolna

Przyśpieszenie ruchu pociągów

na nowej linji Warszawa — Radom

Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Warszawie podaje do wiadomości, że od dnia 15 grudnia r. b. bieg poc. pasażerskich na linji Warszawa — Radom będzie przyśpieszony i w związku z tem rozkład jazdy poc., kursujących na tej linji, będzie zmieniony jak następuje:

1) poc. Nr. 23, odchodzący z dworca Warszawa Gł. o godz. 8 m. 43 i przychodzący do Radomia o godz. 12 m. 00, będzie odchodził z Warszawy Gł. o godz. 10 m. 00 i przychodził do Radomia o godz. 12 m. 23.

2) poc. Nr. 913, odchodzący z Warszawy Gł. o godz. 19 m. 22 i przychodzący do Radomia o godz. 22 m. 26, będzie odchodził z Warszawy Gł. o godz. 20 m. 05 i przychodził do Radomia o godz. 22 m. 28.

3) poc. Nr. 24, odchodzący z Radomia o godz. 15 m. 40 i przychodzący do Warszawy Gł. o godz. 18 m. 45, będzie odchodził z Radomia o godz. 15 m. 50 i przychodził do Warszawy Gł. o godz. 18 m. 25.

4) poc. Nr. 914, odchodzący z Radomia o godz. 6 m. 30 i przychodzący do Warszawy Gł. o godz. 9 m. 37 będzie odchodził z Radomia o godz. 6 m. 25 i przychodził do Warszawy Gł. o godz. 8 m. 57.

Pociągi te dla wygody podróżnych będą zatrzymywane na przystanku Warszawa Czyste.

Równocześnie od tejże daty poc. podmiejski Nr. 1131 Warszawa Grodzisk Maz., odchodzący z dworca Warszawa Gł. o godz. 19 m. 28, będzie odchodził o godz. 19 m. 22.

Rozpaczliwe S.O.S.

Co się dzieje z Ulmem?

Wielka ekipa ratownicza poszukuje lotnika

HONOLULU, 5.12. (PAT). Pogłoski o tem, jakoby znaleziono i wyłowiono z morza samolot Ulma, nietylko nie zostały potwierdzone, ale okazało się, iż są najzupełnie fałszywe. Samoloty, które wysłano po otrzymaniu sygnałów S.O.S. rozesłanych przez Ulma, dotychczas nie natrafiły na żaden ślad lotnika.

Co do losu Ulma i jego dwóch towarzyszy panuje wielkie zaniepokojenie. Od 10 godzin brak o nich wszelkiej wiadomości.

LONDYN, 5.12. (PAT). Dzienniki angielskie zamieszczają pełne dramatycznego napięcia wiadomości radjowe, otrzymane od lotnika australijskiego Ulma, który przelatując ponad Pacyfikiem z Ameryki do Australji musiał opuścić się z dwoma towarzyszawi na morze w odległości 400 mil od Honolulu.

„Godz. 11.20 znajdujemy się na południe od Honolulu, ale obecnie zawracamy spowrotem.

Godz. 11.25 straciliśmy kierunek wśród ciężkich ołowianych chmur i silnych wiatrów przeciwnych. Benzyny starczy zaledwie na 15 minut. Czy możemy liczyć na pomoc innych samolotów?

Godz. 11.30 opuszczamy się.

W tej chwili uderzyliśmy o wodę. Godz. 1.58 osiadłem na wodzie i zwracam obecnie maszynę pod wiatr. Przybywajcie i zabierzcie nas. Przypuszczam, że zdołamy utrzymać się na powierzchni 2 dni...“

Na tem komunikat radjowy Ulma urywa się. Natychmiast 18 amerykańskich hydropanów wyruszyło na pomoc. Pozatem Ulma szuka transoceaniczny statek pasażerski „Prezydent Coolidge“, 18 amerykańskich łodzi podwodnych, 3 amerykańskie torpedowce, 2 parowce przybrzeżne i liczne japońskie statki rybackie. Statek trans-oceaniczny „Prezydent Coolidge“ przybył już na miejsce, gdzie przypuszczają, że Ulm osiadł na wodzie, ale żadnych śladów Ulma nie znaleziono.

Ostra walka między prawicą a lewicą

W parlamencie praskim

PRAGA, 5.12 (PAT). Demonstracje studenckie w związku ze zwrotem insygniów historycznych Uniwersytetowi Karola przez praski Uniwersytet niemiecki wywołały ostrą walkę między lewicą a prawicą oraz kampanję tutejszych Niemców przeciwko prawicy czeskiej.

Przedstawiciel Niemców, poseł Rosche, zaatakował w parlamencie jednego z przywódców prawicy, posła prof. Hodacza, że z jednej strony prowadzi antyniemiecką kampanję nacjonalistyczną, z drugiej, jako sekretarz generalny Związku Przemysłu Czechosłowackiego, otrzymuje olbrzymie wynagrodzenie (ponad 300 tysięcy koron rocznie), płacone w części przez przemysł niemiecki.

Odezwały się również głosy w prasie za zniesieniem autonomji Uniwersytetu niemieckiego, przytem okazało się, że na Wydziale Filozoficznym jest z 13 profesorów 9 cudzoziemców, na Wydziale Przyrodoznawczym na 13 profesorów 5 cudzoziemców, na Wydziale Lekarskim na 17 — 12 cudzoziemców. Protestacyjne wystąpienia w Niemczech prasa tutejsza nazywa niesłychaną bezczelnością.

Wzrost bezrobocia

Stan bezrobocia na dzień 1 b. m. wynosił 332.818 osób, co stanowi wzrost bezrobocia w stosunku do tygodnia poprzedniego 14.117 osób.

W domach akademickich

dodatkowych opłat nie będzie

Wobec ostatnich pogłosek, jakoby z dniem 1 stycznia 1935 r. miano wprowadzić dodatkowe opłaty za świadczenia w domach akademickich im. Prez. Narutowicza, dowiadujemy się, że pogłoska ta jest pozbawiona podstaw, gdyż żadne dodatkowe opłaty nie są przewidywane. Natomiast w interesie mieszkańców leży jaknajoszczędniejsze zużywanie wody, gazu i elektryczności, gdyż od tego uzależniona jest dalsza obniżka komornego.

Omawiane domy zamieszkuje obecnie 1617 studentów.

Kolejka napowietrzna

Warszawa—Otwock

Swego czasu powstał projekt zmotoryzowania kolejek dojazdowych w sposób najbardziej nowoczesny, a mianowicie przez utworzenie na linji Otwock — Warszawa kolejki napowietrznej. Budowę tę przeprowadzić ma pewno konsorcjum angielskie. Zrobiono już kosztorys ogólny i obliczono, że wraz z taborem cena modernizacji będzie wynosić w przybliżeniu 20.000.000 zł.

Przedstawiciele angielskiego konsorcjum bawili ostatnio w Warszawie w celu przeprowadzenia dalszych rozmów, związanych z projektem.

Akcja ta, gdyby została urzeczywistniona, miałaby wielkie znaczenie nietylko lokalne, bo należy przypuszczać, że w tym wypadku inne dzielnice Polski, w zrozumieniu konieczności zmian w dziedzinie komunikacji, poszłyby za przykładem Warszawy.

Układ w sprawie

portu gdańskiego

W d. 4 b. m. reprezentanci rządu polskiego i senatu w. miasta Gdańska podpisali protokół, przedłużający na jeden rok, do d. 30 września 1935 r. układ z dn. 18 września 1933 r. w sprawie wyzyskania portu gdańskiego.

5.XII.1934

Zagłębie Saary przed głosowaniem

Dzisiaj rozpocznie Rada Ligi Narodów w Genewie odkładane od paru tygodni obrady w sprawie Zagłębia Saary. Obrady odkładano, gdyż t. zw. Komitet Trzech, pracujący od 6-go ub. m. w Rzymie nad temi sprawami, nie był gotów. Czekano zaś, gdyż była nadzieja, że dojdzie się do porozumienia, gdy koło połowy ub. m. zaznaczyło się nieco zmienione stanowisko Niemiec.

Gdy 30-go października r. b. ujawniono, że, po porozumieniu francusko-angielskiem, bliskie Zagłębia Saary korpusy francuskie, 6-ty w Metzu i 20-ty w Nancy, postawiono w pogotowiu, kanclerz Hitler wydał, a przedewszystkiem ogłosił, zarządzenie złagodzenia naporu oddziałów szturmowych S. A. w pasie 40-tu km. od granicy saarskiej.

Gdy 9-go listopada r. b. przewodniczący Komisji Rządzącej w Zagłębiu Saary p. Knox, wraz z czterema swymi towarzyszami zarządzającymi, przedstawił Radzie Ligi obszerne i dokładne sprawozdanie na 26-ciu stronicach o niedopuszczalnym nacisku na ludność ze strony t. zw. Deutsche Front, zmiękła Niemcom rura jeszcze bardziej.

Niemieccy znawcy, którzy ociągali się dotychczas w uczestniczeniu w pracach, powierzonych Komitetowi Trzech, otrzymali polecenie udania się do Rzymu.

Komitet Trzech, w skład którego wchodzą pp. Aloisi (Włochy), Cantilo (Argentyna), Lopez Oliveira (Hiszpanja) miał przygotować dla Rady Ligi wnioski, celem załatwienia wszelkich spraw, związanych z głosowaniem ludności Zagłębia Saary, wyznaczonem na 13-ty stycznia 1935.

Komitet otrzymał polecenie, by zajął się sprawami finansowemi i gospodarczemi, które wynikną po głosowaniu, bo postanowienia, dotyczące zapewnienia prawidłowości głosowania, powzięto już przedtem. Zarazem zaś miał komitet przygotować załatwienia różne, zależne od wyników głosowania, t. j. czy status quo, czy do Niemiec, bo przyłączenie do Francji nie wchodzi w rachubę. Te wnioski miał Komitet Trzech przygotować w każdym razie, czy na podstawie porozumienia francusko-niemieckiego, czy też własne.

Zgłoszenie się do prac przedstawicieli niemieckich, którzy poprzednio się ociągali, sprawiło, że podstawą sprawozdania Komitetu Trzech, jak to już w ostatnich dniach się zarysowywało, jest porozumienie francusko-niemieckie, podpisane przez ambasadorów w Rzymie, p. de Chambrun'a i p. von Hassel'a jako załącznik do sprawozdania Komitetu Trzech.

Sprawozdanie przewiduje oczywiście wszystkie możliwości, ale najdobitniej wyglądają i największe wrażenie wywierają postanowienia, powzięte na wypadek przejścia Zagłębia Saary w wyniku głosowania do Niemiec, t. j. zobowiązania finansowe wobec Francji i zobowiązania poszanowania swobody ludności, gdyż w ten sposób takie załatwienie rysuje się wyraźniej niż dotychczas, a zresztą taki układ uspokajający może też istotnie skłaniać do głosowania na rzecz przyłączenia do Niemiec, ale nie wystarcza jeszcze do przełamania nieufności.

W tych granicach mieści się znaczenie układu i sprawozdania Komitetu Trzech, które dzisiaj otrzymuje Rada Ligi.

St. St.

Rekord długości lotu
Balon „Toruń" odleciał

Wczoraj o godz. 6.47 wieczorem wystartował z Mościc balon „Toruń", pojemności 2200 m. sześć., do próby pobicia rekordu długości lotu międzynarodowego. Załogę balonu stanowią: por. Pomaski, znany pilot balonowy, towarzysz kpt. Hynka, w zwycięskim locie w tegorocznych zawodach Gordon-Bennetta na balonie „Kościuszko", oraz inż. Krzyczkowski, z zakładów chemicznych w Mościcach, jeden z pierwszych w Polsce cywilnych pilotów balonowych, członek sekcji balonowej zakładów.

Pogoda dla lotu była przychylna. Balon po wzniesieniu się w górę poszybował dość szybko w kierunku Ukrainy sowieckiej, mianowicie na południo-wschód. Lotnicy wzięli z sobą zapasy żywności, wystarczające na lot w ciągu 50 godzin. Przyrządy pokładowe, m. in. barograf, zostały oplombowane przez Aeroklub R. P., który sprawuje kontrolę sportową nad tym lotem.

Walka o samorząd miejski w Łodzi
Pierwsze posiedzenie rady miejskiej nie doszło do skutku

Sprawa Rady Miejskiej w Łodzi stała się kwestją, interesującą nietylko społeczeństwo miejscowe, ale całą opinję publiczną w Polsce. Jest to bowiem w tej chwili najklasyczniejszy odcinek naszego życia samorządowego, a to wskutek zupełnie specjalnych stosunków, jakie się tam wytworzyły.

Najpierw więc — wspaniałe zwycięstwo, jakie podczas wyborów majowych odniosła opozycja, a w szczególności obóz narodowy, który sam jeden zdobył 39 mandatów na ogólną liczbę 72, a więc ilość wystarczającą, nawet wedle nowej ustawy samorządowej, do wzięcia w swe ręce dalszej gospodarki miasta. Następnie — znane oświadczenie p. premjera Kozłowskiego sprzed 5-ciu miesięcy, iż rząd nie ma nic przeciwko wyciągnięciu z głosowania ludności takich właśnie konsekwencyj. Obok tego jednak — wytężona akcja obozu sanacyjnego, aby do wspomnianej przez p. Kozłowskiego ewentualności nie dopuścić, a równocześnie trwające aż pół roku śledztwo przeciw członkom łódzkiego obozu narodowego, po którego niedawnem dopiero zakończeniu i wyznaczeniu rozprawy sądowej na połowę stycznia, trzej radni miejscy przebywają ciągle jeszcze w areszcie śledczym, jakkolwiek większość innych oskarżonych została już zwolniona i odpowiadać będzie z wolnej stopy.

A więc nie było rozłamu

Władze administracyjne wypełniły zapowiedź p. premjera: wybory majowe zostały zatwierdzone i Rada Miejska przystępuje obecnie do pracy. Ale ze strony polityków sanacyjnych czyniono wszystko, aby nie dopuścić do objęcia rządów nad miastem przez nową większość i w najgorszym razie utrzymać nadal dotychczasowe rządy komisaryczne. Prowadzono więc zakulisową robotę, której wyrazem były ustawiczne w ciągu ostatniego miesiąca wiadomości prasy sanacyjnej o rozłamach i secesjach w narodowym klubie radzieckim. Początkowo mówiono o 10-ciu i więcej radnych, potem już tylko o 7-miu, wreszcie o 5-ciu — tymczasem klub pozostał najzupełniej jednolity i tak zdyscyplinowany, że na wczorajsze posiedzenie inauguracyjne nowej Rady Miejskiej przybyło w komplecie 36 członków— nie brakło nawet chorego poważnie od tygodnia radnego Solczyńskiego. Nie mogli się stawić jedynie trzej radni, przebywający dotąd w areszcie śledczym, jakkolwiek i do ich mieszkań wysłane były zaproszenia...

Paradoksalna sytuacja

Wskutek jednak niemożności uczestniczenia tych trzech radnych w posiedzeniach Rady Miejskiej, wytworzyła się tak paradoksalna sytuacja, że klubowi narodowemu brak akurat jednego głosu do większości, wymaganej przez ustawę dla prawomocności wyborów prezydjum. Tego rodzaju impas Rady Miejskiej musiałby automatycznie doprowadzić do stabilizacji rządów komisarycznych po dwukrotnem bezskutecznem odbyciu w Radzie głosowania, które zresztą miałoby charakter tylko formalny. Żaden kompromis między poszczególnemi klubami, aby do takiej ewentualności nie dopuścić, nie jest, jak dotąd, przewidywany.

Radni koła narodowego ukonstytuowali się, wybierając prezesem emerytowanego inspektora szkolnego, p. Podgórskiego; prezesem koła sanacyjnego został pos. Wolczyński. Sanacja, mając poparcie radnych żydowskich, stanowi drugi, obok koła narodowego, ośrodek, stający do walki o prezydenturę. Radni socjalistyczni (z którymi łącznie idą socjalista niemiecki Zerbe i bundowiec Milman) mają za mało głosów, aby móc wysunąć choćby tylko demonstracyjne własne kandydatury, postanowili jednak nie łączyć się z żadną z walczących stron. Pozostaje wreszcie przedstawiciel mieszczaństwa niemieckiego, radny Kahlert, który w wywiadzie prasowym oświadczył, że otrzymał od sanacji zapytanie, czy udzieli jej swego poparcia, ale nie może jeszcze powiedzieć, czy będzie razem z nią głosował.

Posiedzenie

Posiedzenie Rady Miejskiej wywołało w całem mieście ogromne zainteresowanie, jednakże urzędujący komisarz miasta, p. Wojewódzki, ograniczył wydawanie biletów do liczby tylko kilkudziesięciu, odmawiając ich nietylko klubowi narodowemu (który zawsze dotąd otrzymywał pewien kontyngent biletów), ale nawet przedstawicielom prasy warszawskiej. Otwierając posiedzenie po godzinie 7 wieczorem, p. Wojewódzki skonstatował obecność 62 radnych, co oznacza, że oprócz trzech, przebywających w areszcie, nie przybyło jeszcze 7 radnych. Jedyny tylko klub narodowy, jak wyżej zaznaczono, stawił się w komplecie.

Po otwarciu zebrania przewodniczący radzieckiego klubu narodowego, p. Podgórski, poprosił o głos w sprawie uzupełnienia porządku obrad nagłym wnioskiem, w którym radni narodowcy domagają się, by wysłano delegację do Min. Spraw Wewn., którąby interwenjowała w sprawie uwięzionych radnych. Jednocześnie klub narodowy wnosi o odroczenie posiedzenia aż do czasu wyjaśnienia skutków tej interwencji.

Jednakże p. Wojewódzki, jako przewodniczący, nie poddał tego wniosku pod głosowanie, uznając go za niedopuszczalny, ani nie udzielił głosu p. Podgórskiemu, godząc się natomiast na odczytanie wniosku nagłego klubu B. B. oraz na złożenie oświadczenia przez przedstawiciela socjalistów. Wówczas p. Podgórski domagał się oddania wniosku pod głosowanie, czemu jednak sprzeciwił się przewodniczący, oświadczając, że nosi on charakter polityczny i przekracza kompetencje Rady Miejskiej.

Konsternacja

Wówczas na znak protestu klub narodowy opuścił salę. Pozostał tylko radny Kapczyński, który stwierdził, że dalsze obrady są nieważne ze względu na brak quorum. Wobec tego p. Wojewódzki zarządził przerwę.

Wśród sanacji zapanowała konsternacja. Zasięgnięto telefonicznie opinji p. wojewody. Ostatecznie p. Wojewódzki oznajmił, że spowodu braku quorum pierwsze zebranie nie odbędzie się, wyznaczając następne na godz. 8-mą wieczorem.

O godz. 8-mej p. Wojewódzki spowrotem otwiera posiedzenie, oświadczając, że przystępuje do 2-go punktu porządku dziennego, t. j. wyboru prezydjum. Imieniem radnych z klubu narodowego, którzy w komplecie powrócili na salę, wstaje ponownie p. Podgórski i oświadcza, że wobec takiego postawienia sprawy jego klub opuszcza zebranie. Radni narodowi wychodzą, a p. Wojewódzki oświadcza, że spowodu braku potrzebnej ilości radnych wybór prezydjum odbyć się nie może i zamyka posiedzenie.

Co dalej?

W myśl regulaminu wyborczego dla zarządów miast, następne zebranie wyborcze odbyć się powinno w ciągu 7 dni. Czy zajdzie do tego czasu jakaś zmiana sytuacji? W tej chwili wygląda ona tak, że przed wyjaśnieniem sprawy aresztowanych radnych nie zanosi się na to, aby Rada Miejska mogła przystąpić do jakiejkolwiek pracy.

30-lecie pracy naukowej P. Prezydenta Rzplitej

W dniu 7 grudnia b. r. nauka polska obchodzić będzie 30-lecie pracy naukowej p. Prezydenta Rzplitej.

Program uroczystości przewiduje między innemi otwarcie nowych gmachów technologji chemicznej i elektrotechniki na Politechnice warszawskiej. Pozatem, dla uczczenia protektoratu p. Prezydenta nad Towarzystwem „Studjum technologiczne", ma być odsłonięty u wejścia do pawilonu studjum technologji chemicznej obelisk z popiersiem p. Prezydenta. Wieczorem o godzinie 20-ej odbędzie się w auli Politechniki uroczysta akademja dla uczczenia pracy p. Prezydenta w czterech doniosłych dziedzinach naukowych: fizyce, chemji, technologji chemicznej i elektrotechnice. P. Prezydentowi zostaną wręczone wydawnictwa jubileuszowe, omawiające jego działalność naukową, a zawierające około 3000 stron druku.

Jako rok rozpoczęcia działalności naukowej prof. Mościckiego ustalono r. 1904, gdy ukazała się jego pierwsza drukowana praca p. t. „Badania nad wytrzymałością dialektyków", wydana przez krakowską Akademję Umiejętności.

W pierwszym okresie swej pracy. prof. Mościcki zajął się studjami elektrotechnicznemi, gdyż do prac w technologji chemicznej potrzebne mu były kondensatory o większych napięciach, niż używane wówczas. Wynikiem tych studjów było zbudowanie kondensatorów szklanych o napięciu 50.000 volt. Kondensatory te zostały zastosowane między innemi w radjostacji na wieży Eiffla w Paryżu.

Zainteresowanie naukowe prof. Mościckiego było zawsze bardzo wszechstronne: Oprócz elektrotechniki zajął się on również chemją nieorganiczną, elektrochemją, elektrofizyką oraz szeregiem problemów praktycznych, jak np. przeróbką ropy naftowej.

Opracowane przez p. Prezydenta urządzenie do wytwarzania kwasu azotowego z powietrza i wytwarzania sztucznych nawozów azotowych mają dotąd zastosowanie. Jego prace nad związkami cjanu, siarki, glinu, destylacji ropy naftowej dały możność wprowadzenia wielkich ulepszeń w produkcji.

Jedną z chlubnych kart działalności prof. Mościckiego jest przejęcie i uruchomienie własnemi polskiemi siłami fabryki związków azotowych w Chorzowie i ulepszenie fabrykacji dzięki czemu przedsiębiorstwo to, deficytowe za administracji niemieckiej, stało się wkrótce dochodowem.

Nadanie prof. Mościckiemu tytułów profesora honorowego i doktora honoris causa przez szereg wyższych uczelni krajowych i zagranicznych jest najlepszym wyrazem powszechnego uznania dla Jego pracy naukowej.

Co będzie z Konstytucją?
Komisja senacka przystępuje do pracy

W przyszły wtorek 11 b. m. wznawiają się obrady sejmowe. Narazie jednak największe zainteresowanie na terenie parlamentu wzbudzają prace Senatu, a to ze względu na nową Konstytucję.

Uchwałę sejmową otrzymał Senat 12-go marca i od tego dnia rozpoczął 30-dniowy termin, przysługujący mu dla zapowiedzenia Sejmowi swoich poprawek. Bieg tego terminu przerywa się jednak, gdy Sejm i Senat nie są czynne, a więc liczy się on tylko przez parę dni marca i parę dni października, tak, że w dniu formalnego wznowienia sesji t. j. 8 grudnia pozostaje Senatowi jeszcze 18 dni czasu. Innemi słowy, przed 25-tym grudnia musi Senat uchwalić, czy zamierza dokonać zmian w tekście Konstytucji, a w ciągu dalszego miesiąca t. j. do 25 stycznia powziąć definitywne uchwały.

Toteż Senat zabiera się ostro do pracy. Referat sen. Rostworowskiego jest już gotów i w najbliższych dniach będzie wydrukowany. Na dzień 11, 13, 14, 15 i 17 grudnia wyznaczono posiedzenia senackiej komisji konstytucyjnej, na których po sprawozdaniu referenta wypowiedzą swe opinje zaproszeni na rzeczoznawców pp. Bobrzyński, Komarnicki, Starzyński, Makowski, wicemarsz. Sejmu Car i prezes klubu BB, a jeden z twórców projektu, płk. Sławek.

Sanacja zapewnia w prywatnych rozmowach, że nowa Konstytucja będzie uchwalona w rocznicę poprzedniej uchwały, t. j. 26 stycznia 1935 r., jednakże zapowiedzi te spotykają się z przyjęciem dość sceptycznem.

Ruiny „radosnej twórczości" w szkolnictwie
Co się dzieje z Funduszem Szkolnym?

Mamy w Polsce trzy ćwierci miljona dzieci nie mogących pobierać nauki spowodu braku nauczycieli, a przedewszystkiem budynków szkolnych. Zwracając na ten fakt uwagę, katowicka „Polonia" przypomina, że istnieje wprawdzie specjalny „Fundusz Budowy Szkół", ale... poza budżetem, a więc i poza publiczną kontrolą.

Nieustannie płyną na ten cel datki, drobne wprawdzie, ale płyną ich miljony. Żadnej cenzurki, żadnego papierka w szkole nie wyda się dziecku bez 10-groszowego znaczka Funduszu. Ani jednego podręcznika się nie sprzeda bez takiego 10-groszowego stempla. Pozatem są składki „dobrowolne". Wiadomo, co to przeważnie dziś znaczy. Także od dorosłych, przy wydawaniu np. przepustek i różnego rodzaju poświadczeń, ściąga się na ten cel opłaty, w wysokości zgóry przez urzędnika wyznaczonej. W rezultacie zbiera się poważne sumy. Jakie? Niewiadomo...

A tymczasem stan naszego budownictwa szkolnego ilustrują wymownie przykłady zaczerpnięte z życia.

W miejscowości Baniocha przy stacji kolejki grójeckiej pod Warszawą rozpoczęto w r. 1928 budowę szkoły powszechnej. Wykonano mniejwięcej 50 procent budowy i... w r. 1931 pracę przerwano. Według obliczeń ludzi, znających miejscowe stosunki. gmach o połowę mniejszy zaspokoiłby wymagania, czyli za pieniądze już wydane mogłaby stanąć szkoła, odpowiadająca potrzebom. Ale to były czasy „radosnej twórczości" pod hasłem: Wydawać więcej, niż potrzeba-! Toteż teraz niema i tego, co potrzeba.

A oto drugi przykład: W miejscowości Bilczew, powiatu konińskiego rozpoczęto budowę szkoły w kwietniu r. 1927. Koszt miał wynosić około 100.000 (!) złotych. Wykonano 55 proc. robót i... w r. 1932 budowę przerwano. Dziś jest w stanie opłakanym spowodu zacieków, gmina nosi się nawet z zamiarem — rozbiórki! A w dodatku i tu budowano rozrzutnie: szkoła miała obejmować 4 klasy dla 200 dzieci, z mieszkaniami dla nauczycieli na piętrze. Ale sama wieś nie ma tylu dzieci i dla zapełnienia szkoły trzebaby, aby chodziły do niej dzieci z okolicy, odbywając drogę po 4 do 5 km., co jesienią i w zimie jest często wprost niemożliwe. Natomiast w odległości 6 km. od Bilczewa znajduje się duża parafja Kramsk, gdzie potrzebna jest rzeczywiście szkoła 7-klasowa, ale — niema żadnej. Około 500 dzieci pobiera tam naukę, uczęszczając do klas, umieszczonych w wynajętych domach prywatnych, zupełnie na ten cel nieodpowiednich i źle rozłożonych.

W rezultacie niema dziś szkoły ani w Bilczewie, ani w Kramsku.

„Polonia" zadaje wobec tego pytanie:

„Dlaczegóż to więc teraz, gdy istnieje specjalny na to Fundusz, nie kończy się budowy szkół, rozpoczętych wtedy, gdy Funduszu nie było? Dlaczego nie ujawnia się gospodarki „Funduszowej"?... Społeczeństwo ubogie, znużone, zaciska zęby, boryka się, milcząc, z nędzą, z ciężką dolą swoją, i daje, daje, daje coraz więcej. Co chciałoby wzamian otrzymać, to rachunek, to sprawozdanie z gospodarki pieniędzmi, które wpłaciło na zgóry określone cele. To mu się chyba należy".

Wiadomości polityczne
WŚRÓD LUDOWCÓW

W kołach ludowców wywołał duże zastrzeżenia głośny wywiad prezesa tego klubu pos. Roga w „Kurjerze Porannym". Jak opowiadają zwolennicy p. Roga, oświadczył on na sobotniem posiedzeniu klubu, że wywiad uważa za sfałszowany, gdyż pominięto w nim najistotniejsze ustępy, do których przykładał specjalną wagę. Zapowiedział również, że wystosował do redakcji „Kurjera Porannego" odpowiednie pismo. Dotąd jednak „Kurjer Poranny" listu takiego nie ogłosił.

W piątek klub ludowy zbiera się na ponowne obrady.

„Mieczyki" wolno nosić

Onegdaj na ławie oskarżonych w łódzkiem Sądzie Okręgowym zasiadło 3 narodowców z Pabjanic: Stanisław Wajs, Marjan Frondczak i Tadeusz Kraj. Wszyscy oskarżeni byli o noszenie oznaki rozwiązanego OWP („mieczyki Chrobrego") i przez Sąd Starościński skazani byli po 6 dni aresztu i konfiskatę „mieczyków".

Sąd Okręgowy jednak, do którego zaapelowali skazani, ogłosił wyrok uwalniający i nakazał zwrot zatrzymanych oznak.

Rada Adwokacka w Warszawie

W dniu 3 b. m. odbyło się pierwsze plenarne posiedzenie stołecznej Rady Adwokackiej w nowym składzie w celu dokonania wyboru prezydjum Rady, które ukonstytuowało się jak następuje:

Dziekan prof. Adam Chełmoński, wicedziekan p. Leon Nowodworski, sekretarz p. Wacław Pęski, skarbnik p. Jan Podkomorski, zastępca sekretarza p. Kazimierz Żołędziowski, zastępca skarbnika p. Tadeusz Słoński przewodniczącego kolegjum rzeczników dyscyplinarnych p. Stanisław Janczewski.

Co i jak jeść dietetycznie?

Gdy w nerkach lęgną się kamyki

(Wskazówki podane przez Liceum Dietetyczne w Inowrocławiu)

XXI.

Dietetyka może zwalczać i zapobiegać tworzeniu się kamieni nerkowych w organizmie, mającym ku temu skłonność. Nie można jednak oczekiwać, aby pod wpływem stosowania diety kamień już utworzony mógł się rozpuścić. Przepisów dietetycznych należy przestrzegać już w tych wypadkach, gdzie osad moczu wykazuje dużo składników krystalicznych.

Bezpośrednich przyczyn tworzenia się kamieni nie jesteśmy w stanie usunąć. Dieta ma na celu doprowadzić w pożywieniu jaknajmniej materjału do tworzenia się kamieni oraz stworzyć jaknajlepsze warunki do utrzymania w rozczynie składników krystalicznych moczu.

Kamica nerkowa występuje zwykle na tle zaburzeń przemiany materji, które prowadzą do strącania się w drogach nerkowych soli w większej ilości (fosforanów, szczawianów i moczanów). Mogą więc powstawać kamyki moczanowe, szczawianowe, fosforanowe. Kamień taki może się usadowić w miedniczce nerkowej i nie sprawiać żadnych dolegliwości, albo może utkwić w moczowodzie. Napady kolki nerkowej charakteryzują się jako silne bóle, występujące po stronie zdrowej, jak i chorej, czy to w okolicy nerkowej, czyto sprzodu w dolnej części brzucha. Bóle te promieniują do krzyża, spojenia łonowego, wewnętrznej powierzchni ud, a nawet do goleni. Towarzyszą im wymioty, gorączka, wzdęcia brzucha, zaparcie stolca, częste parcie do oddawania moczu. Po napadzie zjawiają się w moczu krew i sole, stanowiące istotę tworzących się kamieni. Kamień może zupełnie zatkać moczowód i spowodować powstanie wodonercza, a nawet roponercza, z następowem zniszczeniem tkanki nerkowej.

Kamienie moczanowe wytwarzają się w moczu kwaśnym. Chociaż tworzenie się kamieni moczanowych nie stoi w związku z dną — przepisy dietetyczne dny mają tu całkowite zastosowanie. Środki spożywcze, wchodzące w zakres tej diety, są uzależnione od zawartości w nich ciał purynowych.

Dozwolone: owoce, jarzyny, z wyjątkiem zawierających puryny strączkowych (groch, fasola, bób, soczewica), grzybów, szpinaku. Jarzyny są dozwolone nietylko ze względu na małą zawartość puryn, ale i dlatego, że zmniejszają kwasotę moczu i przez to przeciwdziałają wytwarzaniu krystalicznego osadu moczanów. Właściwości alkalizujące (zmniejszanie kwasoty moczu) mają ziemniaki, ogórki i pomidory.

Jednostronne kuracje owocowe (np. winogronowe) nie są zalecane, ale mieszane dobrze działają.

Ze środków odżywczych pochodzenia zwierzęcego bez ograniczeń mogą być podawane jaja, mleko, ser, masło.

Względnie dozwolone — mięso w ograniczonej ilości i jarzyny strączkowe. Niema konieczności do całkowitego zabronienia używania mięsa. Mięs peklowanych należy zabronić, bo zawierają dużo soli.

Zabronione są środki spożywcze, zawierające dużo ciał purynowych, a więc wątroba, mózg, nerki, śledziona, grasica, piwo, skoncentrowane napoje alkoholowe, ostre przyprawy, jak pieprz, gorczyca, papryka.

Można pozwolić na słabą herbatę i trochę kawy. Należy także ograniczyć ilość soli do 10 gr. dziennie do przyrządzenia potraw. Ilość soli ogranicza się, żeby nie wzmagać koncentracji moczu i przez to przeciwdziałać wypadaniu kryształków moczanowych, z których tworzą się kamienie. Wskazane jest przepłókiwanie nerek przez doprowadzanie w diecie dużej ilości płynów: zwłaszcza w tych wypadkach, gdy stale wytwarza się piasek. Jednak stałe stosowanie wód mineralnych nie jest wskazane.

Zamiast wód mineralnych, które mają na celu zapobieganie tworzeniu się kamieni, można stosować lemonjady owocowe, albo nawet zwyczajną wodę z łyżeczką węglanu — wapnia lub sodu (natronu) na dzień.

Kamienie fosforanowe powoduje raczej wzmożone wypadanie soli wapniowych (fosforany wapnia). Organizm nasz wydziela więcej wapnia drogą moczową niż drogą jelitową. Obniżenie się kwasoty moczu i wypadanie fosforanów występuje wtedy, gdy do organizmu doprowadzamy dużo środków alkalizujących (np. natronu), albo jeżeli dużo kwasów zostaje usuniętych z organizmu. A więc przychodzi do wypadania fosforanów w moczu przy moczu alkalicznym w godzinach poobiednich, kiedy dużo kwasu solnego organizm wydala do żołądka, lub też po wymiotach, kiedy duża ilość kwasu solnego została wydalona na zewnątrz. Wypadanie fosforanów stoi w związku ze stanem nerwowym; są ludzie nerwowi z bardzo dużą nadwrażliwością psychiczną, u których wydalanie takiego osadu w moczu prawie codzień występuje.

W celu zapobieżenia powstania kamieni fosforanowych należy dążyć do zakwaszenia moczu oraz ograniczenia spożywania pokarmów, zawierających duże ilości wapnia. Można doprowadzić do zakwaszenia moczu podawaniem odpowiednich środków leczniczych. Praca fizyczna, doprowadzająca do pocenia, również ma wpływ na zakwaszenie moczu, natomiast spożywanie dużej ilości płynów obniża kwasotę moczu.

Środki spożywcze, zawierające dużo wapnia: jaja, mleko i wiele owoców (pomarańcze, figi, śliwki, jagody), jarzyny zielone.

Mało wapnia zawierają jarzyny strączkowe, mięso, chleb.

Kamienie szczawianowe: Wypadanie soli szczawianowych nie ma związku z odczynem chemicznym moczu (obojętne jest, czy mocz jest kwaśny, czy alkaliczny). Żeby zapobiec tworzeniu się kamieni szczawianowych, należy ograniczyć pożywienie, zawierające dużo szczawianów.

Zabronione: szczaw, szpinak, rabarbar.

Dozwolone w ograniczonej ilości do 200 gr.: ziemniaki, fasola, pomidory, endywja, selery, brukselka.

Dozwolone w dowolnej ilości: środki spożywcze, zawierające mało szczawianu: kalafjor, biała kapusta, zielony groszek, soczewica, groch, grzyby, ogórki, cebula i przeważna ilość owoców (z wyjątkiem śliwek, agrestu, poziomek). Mięso, chleb, mąka. Niezawierające szczawianu: jaja, mleko, ser, tłuszcze.

Dużo szczawianu zawierają kakao i herbata, natomiast kawa zawiera mało szczawianu. Żeby ustalić, jaką z trzech diet należy zastosować, trzeba wiedzieć, jakie sole względnie kamienie wypadają w moczu, a do tego konieczne jest badanie osadu moczowego. Widzimy znowu, że zalecanie tej lub innej diety dla chorych powinno być oparte na badaniu lekarskiem.

PRZYKŁADY JADŁOSPISÓW

Przy kamieniach moczanowych:

I śniadanie: słaba herbata z mlekiem lub kawa (słodowa najlepiej), pieczywo biszkoptowe, kruche lub na proszkach spulchniających, marmelada, miód.

II śniadanie: potrawa z jaj lub twaróg z chlebem na proszku spulchniającym, owoce, jarzyny (np. sałatka pomidorowa).

Obiad: zupa owocowa z grzankami z rogalika. Sałatka jarzynowa w sosie majonezowym. Kura w potrawce z ryżem. Kompot z owoców lub owoce surowe.

Podwieczorek: ciastka — lemonjada owocowa lub galaretka owocowa.

Kolacja: ziemniaczki z kwaśnem mlekiem. Przed spaniem owoce surowe.

Przy kamieniach fosforanowych:

I śniadanie: herbata (mało), chleb z masłem, obłożeniem, marmelada, miód.

II śniadanie: parówki w cieście francuskiem — herbata (mało).

Obiad: polędwica po angielsku garnirowana grzybkami, purée z grochu. Ryż z bitą śmietaną (gotow. na wodzie).

Podwieczorek: chleb z obłożeniem, surowe jabłko.

Kolacja: potrawa mączna z kasz lub mięsna. Ograniczyć się musi płyny, które obniżają kwasotę moczu.

Przy kamieniach szczawianowych:

I śniadanie: kawa (słodowa lub bezkofeinowa) z mlekiem lub śmietanką, chleb, masło.

II śniadanie: jaja sadzone w sosie śmietanowym, chleb; owoce dozwolone.

Obiad: zaupa z podróbek. Kalafjor na muszelkach w sosie beszamelowym. Kaczka pieczona nadziewana jabłkami. Sałata z czerwonej kapusty. Galaretka porzeczkowa z ciastkiem kruchem.

Podwieczorek: mleko lub kawa z pieczywem; owoce dozwolone.

Kolacja: puding z sera lub potrawa z jaj. Sałaty z białej kapusty (lub innych jarzyn dozwolonych). Owoce dozwolone.

J. D.

„Czarna banda" hula w Małopolsce

Renegat Paź i jego „polityczna" działalność

Bandytyzm w Małopolsce przestał być atrakcją, ożywiającą szpalty dzienników całej Polski, staje się natomiast plagą miejscowej ludności, przeradza się powoli w wielki skandal. Zdawałoby się, że jest rzeczą trudną do pomyślenia, żeby w XX wieku w kraju środkowo-europejskim grasowały nieuchwytne bandy opryszków, terroryzujące ludność do tego stopnia, że niejednokrotnie wolała ona przez długie lata płacić bandytom okup z majątku, a nawet życia, niż narazić się na zemstę w razie denuncjacji.

A jednak...

Ostatnio wypłynęła na widownię sprawa t. zw. „czarnej bandy", grasującej w okolicach Tarnobrzega, aż pod Jarosław i Przemyśl. Szajka ta zorganizowana była bardzo szeroko, dzieliła się na szereg oddzielnych grup, na których czele stali wytrawni bandyci w rodzaju schwytanych już — Byka, Maczugi czy Muchy. Jest rzeczą charakterystyczną, że członkowie „czarnej bandy" chętnie podszywali się w swej zbrodniczej działalności pod egidę walki politycznej z państwem polskiem.

O bogatem żniwie bandy świadczy fakt, że w jednym tylko powiecie tarnobrzeskim dokonano od roku 1918 — 107 mordów na tle rabunkowem. Na porządku dziennym były napady na listonoszów oraz ambulanse kolejowe.

Jak ustaliło śledztwo, twórcą i głównym hersztem bandy był powieszony niedawno bandyta, Walenty Paź. Ciekawa jest historja jego życia. Pochodził ze spokojnej i ogólnie szanowanej rodziny. Około 40 lat temu niejaki Jan Paź, kaleka, cierpiący na kołtun, wyjechał ze swą żoną do Prus na roboty sezonowe. Zdarzyło się, że jego małżonka „zapomniała się" z jakimś prusakiem. Owocem tego był Walenty Paź, który nigdy nie czuł się Polakiem. Od wojska udało mu się wymigać, a znienawidzony przez rodzinę i sąsiadów, wkrótce rozpił się i wszedł na drogę kradzieży.

Sczasem rozszerzył zakres swej działalności, organizując szajkę bandycką. W Małopolsce nie brakło rodzimych talentów bandyckich. Toteż wkrótce t. zw. „czarna banda" opanowała kilka powiatów. Dopiero w tym roku zniecierpliwieni mieszkańcy operacyjnych terenów bandy złożyli do władz szereg doniesień, prosząc jednocześnie o ich zniszczenie, gdyż obawiali się, że materjały te wpadną w ręce bandytów i spowodują srogie represje.

Czas już najwyższy, żeby nasze władze rozpoczęły energiczniejszą walkę z bandytyzmem na naszych Kresach Wschodnich. Nie możemy dłużej tolerować w kulturalnem państwie takich skandalicznych stosunków.

„Pewna" wygrana

w wysokości 5.000 zł.

ŁÓDŹ. — Władysław Rybka w dniu ciągnienia Loterji Państwowej zakupił los u kolektora Bończyka, wiedząc, że na ten numer padła wygrana 5.000 zł. W dwie godziny po kupnie losu Rybka zatelefonował do kolektury z zapytaniem, czy na jego los padła wygrana. Otrzymał jednak odpowiedź przeczącą, a wówczas oświadczył, że dokładnie wie o tem że wygrał.

Nazajutrz okazało się, że rzeczywiście Rybka miał rację, właściciel zaś kolektury nic wiedział nic o wygranej, gdyż w tabeli numer losu był mylnie wydrukowany. Następnego dnia dyrekcja Loterji Państwowej sprostowała tę omyłkę.

Właściciel kolektury, wychodząc z założenia, iż Rybka nie mógł wiedzieć o wygranej, skoro w oficjalnej tabeli wzmianki o tem nie było, a los kupił na kilka godzin przed ciągnieniem, oskarżył go o oszustwo. Podobno Rybka przeprowadził rozmowę telefoniczną z Warszawą i w ten sposób dowiedział się o wygranej i numerze losu. Bończyk na tej podstawie wniósł skargę do prokuratora, lecz po rozpoznaniu sprawy Sąd Rybkę uniewinnił.

Z kraju

ŁÓDŹ

Zatrucie gazem. W mieszkaniu adw. Fuchsa służąca Wiśniewska odkręciła kurek od gazu, w celu popełnienia samobójstwa. Przybyły lekarz skonstatował śmierć Wiśniewskiej, jednocześnie jednak przywrócił do przytomności żonę adw. Fuchsa i znajomą jej, Wojdysławską, które również omal nie zatruły się gazem, który przedostał się z kuchni do sypialni.

KATOWICE

Uroczystość ku czci św. Barbary. Wczoraj, jako w dzień św. Barbary, patronki górników, wszyscy górnicy uroczyście obchodzili święto swojej patronki. Rano odbyło się nabożeństwo prey tłumnym udziale górników, wolnych w tym dniu od pracy. Następnie w obecności delegacyj poszczególnych kopalń odbyło się wręczenie 700 odznaczeń weteranom pracy w górnictwie.

Lekarz-samobójca. Wczoraj dr. Leon Magier wystrzałem z rewolweru w głowę pozbawił się życia. Przyczyną śmierci była prawdopodobnie silna depresja psychiczna. Należy zaznaczyć, że jest to już drugi wypadek w Katowicach, bo niedawno przed paroma dniami pozbawił się życia dr. Bloch.

Adwokat na wolności. W tych dniach spowodu ukończenia śledztwa został wypuszczony z aresztu śledczego, przebywający tam od 7 tygodni, adwokat Chorzelski z Katowic.

KALISZ

Zgon na balu. Podczas zabawy tanecznej, odbywającej się w gimnazjum im. Kościuszki w Kaliszu, zasłabł nagle jeden z uczestników, a mianowicie Józef Grzeszczak, kierownik egzekucji II Urzędu Skarbowego. Przybyły lekarz stwierdził zgon. Zabawę natychmiast przerwano.

Nieudany zamach na nauczyciela. We wsi Rzymsko, gminy Ostrów wartski, pow. tureckiego, wydarzył się tajemniczy zamach na miejscowego nauczyciela, Franciszka Durysa. Gdy wieczorem Durys siedział z rodziną przy wieczerzy, padł nagle strzał. Ocalenie swe zawdzięcza Durys tylko temu, że w chwili strzału wstał od stołu. Kula uszkodziła meble. Policja wszczęła śledztwo, celem wykrycia zbrodniczej ręki.

POZNAŃ

Rzadka uroczystość parafjalna. Parafja w Ostrowiu Wlkp. obchodziła w tych dniach 500-lecie swego istnienia. W uroczystości wziął udział ks. kard. prymas Hlond, entuzjastycznie witany przez przedstawicieli władz oraz tłumnie zgromadzoną ludność na rynku.

LWÓW

Woźni-defraudanci. Woźni Ubezpieczalni, Kujawski i Czerniecki, po zrealizowaniu trzech czeków na sumę 6500 zł., wpłacili Ubezpieczalni tylko 1000 zł., twierdząc, że pozostałą sumę rzekomo zgubili, ponieważ teczki, w których nieśli pieniądze, były podarte. Woźnych aresztowano.

WILNO

Powódź. Skutkiem ostatnich opadów atmosferycznych poziom wody na Wilji podniósł się o kilkanaście centymetrów. Szczególnie duże opady były w górnym biegu Wilji.

GDAŃSK

Pożar w składach żeglugi. Wczoraj wybuchł wielki pożar w składach Polskiej Żeglugi Rzecznej w Gdańsku. Po wytężonej akcji ratowniczej pożar nad ranem ugaszono. Straty są bardzo duże.

Sport

Boks

POLACY PRZEGRYWAJĄ W BERLINIE

Wczoraj rozegrano w berlińskim „Sport - Palast" międzynarodowy turniej pięściarski, organizowany przez Polizei S. V., w którym startowali trzej zawodnicy polscy — Chmielewski, Majchrzycki i Karpiński.

Polacy, mimo porażek, wywarli na publiczności jaknajlepsze wrażenie.

Na pierwszy ogień poszedł Chmielewski (waga półśrednia) i odniósł zdecydowane zwycięstwo nad dziko walczącym Niemcem Mitschkem. W finale, który odbył się w dwie godziny później, Polak spotkał się ze sławnym Campem, który w eliminacjach pokonał Duńczyka Becka.

Niemiec góruje w pierwszej rundzie, ale Chmielewski jest już w następnej lepszy od niego, a w trzeciem starciu całkowicie panuje nad sytuacją, uzyskując z każdą chwilą rosnącą przewagę. Decyzja sędziów, przyznająca zwycięstwo Campemu, krzywdząca Polaka w jaskrawy sposób, została powitana długotrwałemi gwizdami.

W wadze średniej Majchrzycki ulega Niemcowi Hornemannowi i choć walka była typowo remisowa. Rzecz zrozumiała, że sędziowie rozstrzygnęli ją na korzyść swego rodaka. Widzowie oklaskiwali gorąco Majchrzyckiego, który zaimponował niezwykłą przytomnością umysłu i nieskazitelną techniką.

Trzeci z Polaków, Karpiński, przegrał w wadze półciężkiej z Kyiussem. W pierwszej i w połowie drugiej rundy był zdecydowanie lepszy, ale później słabnie ulegając ostatecznie bardzo nieznacznie na punkty. Polak walczył znacznie lepiej, niż na meczu w Essen i podobał się ogólnie.

Nasi zawodnicy potrafili być dla Niemców przeciwnikami tak groźnymi, że ich występ był mimo wszystko dobrą propagandą polskiego pięściarstwa.

IMPREZY BOKSERSKIE

Nadchodzące dwa dni świąt, sobota i niedziela, bogate będą w całym kraju w imprezy bokserskie. Dokładny kalendarzyk tych imprez przedstawia się następująco:

W Warszawie — Warszawa — Poznań.

W Łodzi — Łódź — Śląsk.

W niedzielę, 9 b. m.:

Lublin — Poznań w Lublinie.

Kraków — Poznań II w Krakowie.

Grudziądz — Inowrocław w Grudziądzu.

Wilno — Warszawa II w Wilnie.

Lwów — Śląsk II we Lwowie.

Hokej

HOKEIŚCI BERLIŃSCY W KATOWICACH

W dniu 9 b. m. nastąpi w Katowicach zakończenie przedolimpijskiego obozu hokejowego.

Na zakończenie obozu reprezentacja obozowa, złożona z najlepszych zawodników, rozegra w dniach 7 i 8 b. m. dwa mecze z Berliner Eislaufclub.

ELITA HOKEJOWA WYBRANA

Zarząd Polskiego Związku Hokeju Lodowego ustalił skład grupy ośmiu czołowych klubów, które walczyć będą w finałach o hokejowe mistrzostwo Polski.

Do puli tej zakwalifikowano: Pogoń, Czarni, Lechja (Lwów), Cracovia (Kraków), Krynickie TH. (Krynica), Legja i Warszawianka (Warszawianka (Warszawa) i Ognisko (Wilno). Zeszłoroczny mistrz Polski, AZS, Poznań, nie będzie walczył w eliminacjach, lecz spotka się dopiero w ostatecznym finale.

Narciarstwo

WYPRAWY TURYSTYCZNE WARSZ. NARCIARZY

Warsz. Klub Narciarski opracował już kalendarzyk wycieczek, kursów i obozów narciarskich na b. sezon narciarski. Terminarz ten przedstawia się następująco:

24 grudnia — 6 stycznia — raid narciarski w Pieniny i Tatry.

22 grudnia — 1 stycznia — kurs i obóz w schronisku na Polanie Chochołowskiej.

13 — 27 stycznia — raid narciarski Sianki — Sławko.

20 stycznia — wycieczka do Lidzbarku.

31 stycznia — 3 lutego — obóz wędrowny w Beskidach Śląskich, w lutym ew. w marcu — trzytygodniowy obóz wędrowny w Czarnohorze, ew. w Beskidach Śląskich.

Piłka nożna

MECZE PIŁKARSKIE W WARSZAWIE

W sobotę i niedzielę odbędą się w Warszawie dwa mecze towarzyskie w piłce nożnej, a mianowicie: w dniu 8 b. m. o godz. 13 na boisku Polonii zmierzy się reprezentacja Związku Makabi z ligowym zespołem Polonii, a w dniu 9 b. m. o godz. 11.30 na stadjonie Legji walczyć będzie repr. Zw. Makabi z ligowym zespołem Legji.

Różne

NURMI ZAPROSZONY DO SOWIETÓW

Znakomity biegacz fiński Paavo Nurmi, zaproszony został na kilka startów do Sowietów.

Nurmi przyjął zaproszenie i startować będzie w Sowietach latem przyszłego roku.

ZAWODY SZERMIERCZE PAŃ

Sekcja szermiercza Warszawianki organizuje w nadchodzącą sobotę, 8 b. m., o godz. 17-ej w lokalu Pol. Zw. Szermierczego przy ul. Marszałkowskiej 138 m. 6 — zawody floretowe pań o puhar przechodni PZS.

Kronika sądowa

AWANTURY W „PARADISIE"

Warszawa. — Janusz Grzędzica, bawiąc na dancingu nocnym „Paradis", wypił nadmierną ilość alkoholu i rozpoczął gorszące ekscesy. Hałaśliwe i nieprzyzwoite zachowanie się gościa wywołało powszechną awanturę i ostatecznie Grzędzica skazany został na 4 miesiące aresztu. Od wyroku tego odwołał się Grzędzica do Sądu Najw., który wyrok skasował.

Sąd Okręgowy ponownie rozpatrzył sprawę Grzędzicy i ogłosił wyrok skazujący go na 150 zł. grzywny.

WRÓBEL NIEWINNY

Warszawa. — W sprawie nieszczęśliwego wypadku przy odnawianiu domu na Nowym Świecie w Warszawie zapadł wyrok, uniewinniający Antoniego Wróbla od zarzutu spowodowania śmierci robotnika Wieligzko.

SZOFER TRAGICZNEGO AUTOBUSU — UNIEWINNIONY

Warszawa. — W Sądzie Apelacyjnym znalazła się sprawa tragicznej katastrofy autobusowej na moście pod Sadownem. W katastrofie straciło życie 18 osób. W wyniku śledztwa ustalono, że winę za katastrofę ponosi szofer, Czesław Chyliński, i Sąd Okręgowy skazał go na 2 i pół roku więzienia.

W Sądzie Apelacyjnym obrońca Chylińskiego dowodził, że z materjału sprawy wynika,a że o winie oskarżonego nie może być mowy. Przyczyną katastrofy było pęknięcie dętki, które jest niezależne od szofera. Adwokat wskazywał, że odpowiedzialność za wypadek ponoszą przedewszystkiem władze, pod których opieką pozostawał most. Nie było ani tabliczki ostrzegawczej, ani żeberka, regulującego ruch. Sąd Apelacyjny uniewinnił Chylińskiego i zarządził natychmiastowe zwolnienie go z więzienia, w którem przebywał od czasu wypadku.

MANJA ANONIMÓW

Katowice. — Przed paru miesiącami Komenda Policji w Katowicach i Min. Sprawiedliwości w Warszawie otrzymywało stosy anonimowych listów, które donosiły, że policjanci w Janowie Miejskim, na Śląsku stosują system protekcji w czasie pełnienia swych służbowych obowiązków. Śledztwo wykazało, że w zarzutach nie było ani słowa prawdy, wobec czego zajęto się tajemniczymi autorami listów. Sąd Okręgowy w Katowicach rozpoznał sprawę Ludwika i Anny małż. Norek oraz Konstantego Ławiaka, oskarżonych o pisanie anonimów. Po rozprawie sąd skazał Norka i jego żonę po 7 miesięcy więzienia, Ławiaka na 5 miesięcy.

TEROR I RABUNEK

Nowy Sącz. — W maju r. b. na zagrodę zamożnej gospodyni w Poroninie, Katarzyny Pradziad, dokonano napadu rabunkowego. Czterech zamaskowanych bandytów wtargnęło do mieszkania i pod groźbą pozbawienia życia zmusili Pradziadową do wydania im 247 dolarów i kilkuset złotych. Jako sprawców napadu aresztowano i stawiono przed sądem Stanisława Chowańca, Jana Galicę, Wincentego, Majerczyka i Bronisława Bundę.

Przed sądem wszyscy przyznali się do napadu. Mocą wyroku skazano: Chowańca i Galicę po 4 lata więzienia, Majerczyka na 3 lata, Bundę na 2 lata więzienia i pozbawienie praw na 5 lat.

Gdy Ordonówna śpiewa...

Przez salę przechodzi dreszcz podziwu i zachwytu. Jej pieśni trafiają do wszystkich serc...

Wielki talent Hanki Ordonówny postawił znakomitą pieśniarkę u szczytu sławy. Toteż nic dziwnego, że każde jej ukazanie się na scenie wyczekiwane jest przez publiczność warszawską z niesłychaną niecierpliwością i zaciekawieniem.

6-go grudnia Hanka Ordonówna wystąpi w nowym repertuarze w Filharmonji Warszawskiej. Ten jedyny nastrojowy wieczór pieśni powinien stać się żywiołową manifestacją wielbicieli jej talentu.

Bilety od 1 — 6 zł. bez dopłaty sprzedają: „Icar" (Hotel Europejski) i „Orbis", Marszałkowska 98. (N.).

Międzynarodowa Konferencja pracy

Międzynarodowe Biuro Pracy przesłało rządom państw, należących do międzynarodowej organizacji pracy, program dorocznej międzynarodowej konferencji pracy, która rozpocznie się w Genewie dn. 4 czerwca 1935 r. Porządek dzienny zawiera już obecnie następujące sprawy: 1) zachowanie przez pracowników, zmieniających swe miejsce zamieszkania z jednego kraju do drugiego, swych praw ubezpieczeniowych w zakresie ubezpieczeń na starość, na wypadek inwalidztwa lub śmierci; 2) zatrudnienie kobiet w pracach podziemnych w kopalniach wszelkiego rodzaju; 3) bezrobocie młodocianych; 4) rekrutacja sił roboczych w kolonjach; 5) płatne urlopy; 6) skrócenie czasu pracy.

Co się tyczy tej ostatniej sprawy, która była już przedmiotem ważnych obrad w latach 1933 i 1934, należy przypomnieć, że figuruje ona ponownie na porządku dziennym w formie ogólnej, lecz, że Rada administracyjna Międzynarodowego Biura Pracy będzie miała za zadanie ustalenia na swej sesji styczniowej przemysłów, zakładów i kategoryj, które będą specjalnie wzięte pod rozwagę na konferencji 1935 r., celem natychmiastowego zastosowania reformy.

Rada Administracyjna będzie musiała powziąć również decyzję, czy konferencja 1935 r. winna będzie zająć się kwestją częściowej rewizji konwencji z 1931 r. w sprawie skrócenia do 7 godzin 45 minut czasu pracy w kopalniach węgla.

Kapitalizacja dobrowolna i przymusowa

Miljonowe kredyty dla skarbu i upłynnianie jego rezerw

Współpracownik naszego pisma, dr. Wojciech Zaleski, wygłosił w Krakowie na zaproszenie Towarzystwa Ekonomicznego Krakowskiego odczyt p. t. „Kapitalizacja dobrowolna i przymusowa".

Prelegent zajął się wyłącznie zagadnieniem kapitalizacji pieniężnej w różnych formach. W ostanich czterech latach zachodzą głębokie przemiany w układzie stosunków na rynku kredytowym. Coraz większą rolę odgrywa kapitalizacja przymusowa w zakładach ubezpieczeń długoterminowych, oraz kapitalizacja dobrowolna w instytucjach publicznych. Kurczy się natomiast kapitalizacja w bankach prywatnych i spółdzielniach kredytowych. W ten sposób rozszerza się związany rynek kredytowy kosztem rynku wolnego.

Prelegent na podstawie szczegółowych cyfr z ruchu oszczędnościowego podaje następujące cyfry, charakteryzujące rozwój kapitalizacji w ciągu ostatnich czterech lat, uwzględniając szacunkowo także cały rok bieżący.

Na pierwszem miejscu, pod względem rozwoju kapitalizacji, kroczą publiczne instytucje oszczędności dobrowolnej (PKO, Komunalne Kasy Oszczędności), które wykazują przyrost kapitałów o 441 miljonów zł. Dalej idzie oszczędność w formie nabywania nowych papierów procentowych (Pożyczka Narodowa 333 miljony zł.), w formie repetrjacji pożyczek polskich z zagranicy — 158 miljonów zł. Natomiast kapitalizacja w bankach i spółdzielniach kredytowych w ciągu ostatnich lat zmniejszyła się o 584 miljony zł.

Prelegent wykazuje, że w ostatnich latach kapitalizacja pieniężna znacznie się wzmogła. W r. 1931 mamy do zanotowania spadek kapitałów nagromadzonych we wszelkiego rodzaju instytucjach gromadzących oszczędności o 152 miljony zł., w r. 1932 wzrost o 151 miljonów zł., w r. 1933 wzrost o 205 miljonów zł., w r. 1934 wzrost o 439 miljonów zł.

Prelegent przypisuje szybki wzrost kapitalizacji pieniężnej w Polsce temu, iż w ciągu ostatnich dwóch lat zlikwidowany został w Polsce obieg dolarowy. Dolary były w znacznej mierze narzędziem tezauryzacji. Gdy wywieziono zagranicę zdewaluowane dolary, musiała się wzmóc kapitalizacja w formie zakupu papierów procentowych, wzrostu lokat w instytucjach kredytowych i t. p. Zlikwidowana została również w znacznej części tezauryzacja złotych monet.

Przyrostu oszczędności w tem tempie, jak w r. 1934, nie można uważać za normalny.

Przechodząc skolei do omówienia polityki lokacyjnej instytucyj gromadzących oszczędności, prelegent wskazuje, że znaczna część przyrostu kapitałów zużyta została bądź na bezpośrednie udzielanie kredytu państwa, bądź też na pośrednie upłynnianie rezerw skarbowych za pośrednictwem banków państwowych. Na przyszłość istnieje zamiar kontynuowania tej polityki, jak to wynika choćby z zapowiedzi min. Zawadzkiego.

Wedle obliczeń prelegenta, na kredyt dla skarbu państwa oraz upłynnianie rezerw skarbowych zużyto w r. 1931 — 85,7 miljonów zł. w r. 1932 — 178 miljonów, w r. 1933 — 240 miljonów zł. i w roku bieżącym przypuszczalnie około 287 miljonów zł. Jak z tych cyfr wynika, państwo zużywa dla swych celów lwią część przyrostu oszczędności w Polsce. W niektórych latach nawet stan rzeczy jest taki, że spada ogólna suma nagromadzonych w instytucjach pieniężnych kapitałów, a wzrasta bilans państwa w wykorzystaniu kredytu wewnętrznego.

Nadmierne wykorzystanie rynku kredytowego dla potrzeb skarbu państwa hamuje naturalny proces obniżania stopy procentowej w kraju, opóźniając, a nawet udaremniając w ten sposób poprawę konjunktur gospodarczych, zależną bezpośrednio od wzmożenia rentownych inwestycyj, a pośrednio od obniżenia stopy procentowej.

W r. 1935 przed polskim rynkiem kredytowym stać będą trzy zadania: 1) dalsze upłynnianie rezerw skarbu państwa, 2) upłynnianie „Pożyczki Narodowej", która znajduje się w rękach ludzi nie dysponujących kapitałem, 3) upłynnianie kredytów rolniczych konwertowanych na 4,5 proc. listy zastawne ziemskie.

Tym trzem zadaniom równocześnie polski rynek kredytowy nie będzie mógł podołać w takim stopniu, by móc doprowadzić do dalszego obniżenia stopy procentowej.

Od 25 grudnia r. b.

Obniżka cen prądu

W wyniku przeprowadzonej ostatnio zmiany cen węgla obniżka opłat za prąd elektryczny uległa pewnemu opóźnieniu, w związku z koniecznością ustalenia danych oficjalnych dla „Wiadomości Statystycznych", publikowanych przez Główny Urząd Statystyczny.

Oficjalny cennik weglowy ma się ukazać dopiero w numerze poświątecznym „Wiadomości", z datą 25 grudnia r. b.

Zgodnie z zasadą, ustaloną przed dwoma laty przez Nadzwyczajną Komisję Rozjemczą, obniżka cen prądu elektrycznego ma obowiązywać od wyżej wymienionej daty. Wobec tego rachunki Elektrowni za miesiąc grudzień wystawiane będą za czas do dnia 25 b. m. według dawnej taryfy, a od tego terminu ze zniżką 6 procent.

W stosunku do innych elektrowni, np. Okręgowej Elektrowni Pruszkowskiej, nowa taryfa nabiera mocy obowiązującej od miesiąca stycznia.

Izba P.-H. wysuwa

Zastrzeżenia przeciw przymusowym zrzeszeniom

Nowe polskie prawo przemysłowe wprowadziło instytucję zrzeszeń przemysłowych. Dotychczas przymus nie został jeszcze nigdy zastosowany, sprawa nie wywołała więc większego zainteresowania. Ostatnio zgłoszony został dopiero wniosek o przymusowe zrzeszenie farbiarń zarobkowych w Polsce. Przygotowują się też podobno wnioski o przymusowe zrzeszenie w przędzalnictwie zgrzebnem, w przemyśle restauratorskim i w branży żelaznej Wielkopolski i Pomorza.

Niedawno nad sprawą tą obradowała specjalna komisja Izby Przemysłowo - Handlowej pod przewodnictwem p. Czesława Klarnera. Wobec dotychczasowego braku precedensów, dyskusja miała charakter raczej teoretyczny i nie doprowadziła do żadnych konkretnych wniosków. Zwrócono jedynie uwagę, że przymus należy stosować bardzo ostrożnie, żeby nie wytworzyć paradoksalnej sytuacji ,że przymusowy związek istniałby nieoddając żadnych usług branży. Przymus, zdaniem komisji I. P.-H., może być stosowany tylko wyjątkowo, gdy interes ogólno - społeczny wymaga tego i nie może w inny sposób znaleźć zadośćuczynienia.

W KILKU WIERSZACH

SYTUACJA WALUTOWA

Wczoraj fluktuacje na giełdach walutowych były dość znaczne. Przedewszystkiem dewiza na Londyn wykazała poważny spadek: w Warszawie z 26,30 do 26,23, w Zurychu z 15.29¼ do 15.27, w Paryżu z 75.25 przy wczorajszem zamknięciu do 75.15 przy dzisiejszem otwarciu. Jak wykazują późniejsze notowania londyńskie dewiz zagranicznych — tendencja zniżkowa dla funta trwa w dalszym ciągu. W tej chwili trudno się zorjentować, czy powody spadku funta są natury technicznej (wzrost popytu na waluty obce, wzmożenie podaży funta), czy też związane są z kursującemi w City pogłoskami o bliskiej rzekomo dewaluacji niektórych walut złotych.

Dewiza na Zurych wykazała spadek w Warszawie z 172.20 do 172.00. W Paryżu nie wykazuje ona poważniejszych zmian. Dewiza na Medjolan bardzo nieznacznie zwyżkowała. Natomiast wyraźnie mocną tendencję wykazuje Belgja, która wzrosła w Warszawie z 123,80 wczoraj do 124,15 dziś, w Zurychu z 71,95 do 71,97½, w Paryżu zaś z 354,75 do 355,00. Mocniejszy jest również Nowy Jork i Amsterdam.

Lekarze mają dość ubezpieczalni

Strajk w Grodnie i Augustowie

Fatalne warunki pracy lekarzy w Ubezpieczalniach doprowadziły lekarzy ubezpieczalni grodzieńskiej do kroku rozpaczliwego, a mianowicie do zerwania umowy.

Krok ten jest zupełnie zrozumiały. 1-go stycznia roku bieżącego została wprowadzona obniżka płac lekarzy o 60 proc. (!), gdy czynniki administracyjne doznały równocześnie obniżki 15 proc. Wskutek obniżki, honorarjum za poradę lekarską obniżyło się do 16 — 30 gr. (!).

Mimo tych niesłychanych stosunków lekarze pracowali dalej, czekając na zapowiedzianą reformę. I rzeczywiście w sierpniu wypowiedziano lekarzom umowę na dzień 30 listopada. Na dwa dni przed upływem tego terminu Ubezpieczalnia rozesłała lekarzom pisma, angażując ich prowizorycznie na okres przejściowy na niezmienionych warunkach. Wobec tego lekarze postanowili zrezygnować ze współpracy z Ubezpieczalnią.

Ponieważ obecnie Ubezpieczalnia pozostaje bez lekarzy, więc dyrekcja jej ogłosiła, że **będzie zwracała ubezpieczonym za każdą wizytę u lekarza prywatnego 1 zł. 50 gr. a za wizytę prywatnego lekarza w domu chorego 2 zł.**

Postanowiono też wydawać chorym lekarstwa za receptami doktorów prywatnych z tem jedynie zastrzeżeniem, że dotyczy to tylko środków objętych przez lekospis Ubezpieczalni.

Podobny strajk lekarzy wybuchł też w Augustowie. Dzięki strajkom ubezpieczenia polskie zastosowały po raz pierwszy francuski system leczenia u lekarzy prywatnych. Jeśli eksperyment powiódłby się, stanęlibyśmy przed dużemi możliwościami ulepszeń naszych „udręczalni".

Bilans Banku Polskiego

dnia 30 listopada 1934 r.

W ciągu trzeciej dekady listopada zapas złota powiększył się o 0.6 milj. zł. do 499.2 milj. zł., natomiast, stan pieniędzy zagranicznych i dewiz obniżył się o 4.7 milj. zł. do 30.1 milj. zł.

Suma wykorzystanych kredytów wzrosła o 32.1 milj. zł. do 723.2 milj. zł., przyczem portfel wekslowy zwiększył się o 16.1 milj. zł. do 631.9 milj. zł., portfel zdyskontowanych biletów skarbowych—o 13.5 milj. zł. do 41.6 milj. zł. i stan pożyczek zabezpieczonych zastawami—o 2.5 milj. zł. do 49.7 milj. zł.

Zapas polskich monet srebrnych i bilonu zmniejszył się o 3.7 milj. zł. do 42.8 milj. zł.

Pozycje „inne aktywa" i „inne pasywa" uległy wzrostowi: pierwsza o 2.6 milj. zł. do 160.2 milj. zł., druga — 4.6 milj. zł. do 207.5 milj. zł.

Natychmiast płatne zobowiązania zmniejszyły się o 4.4 milj. zł. do 237.5 milj. zł.

Obieg biletów bankowych, w wyniku wyżej omówionych zmian, zwiększył się o 26.9 milj. zł. do 957.9 milj. zł.

Pokrycie złotem spadło z 46.48 proc. do 45.58 proc. i przekracza normę statutową o przeszło 15 punktów.

W ostatniej dekadzie listopada Bank Polski przekazał zagranicę ogółem dewiz na obsługę: 8 proc. pożyczki dolarowej, 7 proc. pożyczki śląskiej oraz t. zw. pożyczki Ullena — za równowartość 12.7 milj. zł.

Stopa dyskontowa 5 proc. zastawowa 6 proc.

Na giełdach

GIEŁDA PIENIĘŻNA

Waluty: Dolar 5.28½; frank francuski 34.95; frank szwajcarski 171.50; funt szterling 26.25; marka niemiecka 187; szyling austrjacki 98.25; korona czeska 21.60.

Monety: Dolar złoty 8.91½; rubel złoty 4.58½.

Dewizy: Berlin 212.80; Belgja 124.05; Gdańsk 172.85; Holandja 358.50; Londyn 26.16; Nowy Jork 5.30; Nowy Jork (kabel) 5.30.37½; Paryż 34.93; Szwajcarja 171.90; Sztokholm 135.05; Włochy 45.24; Oslo 131.60.

Papiery procentowe: 3 proc. Poż. Budowlana 45.60; 4 proc. Poż. Dolarowa 53.25; 4 proc. Poż. Inwestycyjna 115.50; 4 proc. Poż. Inwestycyjna serjowa 64.58; 5 proc. Poż. Kolejowa 61; 8 proc. Poż. Dillonowska 85.63; 7 proc. Poż. Stabilizacyjna 68.75; 7 proc. Poż. Śląska 67; 4,5 proc. L. Z. T. K. m. Warszawy 66; 5 proc. L. Z. T. K. m. Warszawy 69.15; 4,5 proc. Ziemskie 52; 4,5 proc. Miasta W-wy 66; 5 proc. Listy Zast. konwers. m. W-wy 59.50.

Akcje: Bank Polski 94.50; Lilpop 10.30; Starachowice 12.90.

GIEŁDA ZBOŻOWA

Warszawa, 4. 12. — Giełda zbożowa franco Warszawa za 100 kg.: żyto I standard 700 gl. 13,25—13,75; II stand. 687 gl. 13,00—13,25; pszenica jara czerwona szklista 775 gl. 19.50—20,00; pszenica jednolita 742 gl. 18,50—19,00; pszenica zbierana 731 gl. 17,50—18,00; owies I stand. niezadeszczony 497 gl. 14,25—14,75; owies II stand. lekko zadeszczony 468 gl. 13,25—14,25; III stand. 438 gl. 12,75—13,25; jęczmień browarny 698 gl. 19,50—21,00; jęczmień przemiałowy 678/673 gl. 17,00—17,50; jęczmień o wadze 649 gl. 15,50—16,00; jęczmień o wadze 620,5 gl. 15,25—15,50; groch polny z workiem 24,00 — 26,00; groch Wiktorja z workiem 47,00 — 50,00; wyka 20,00 — 21,00; peluszka 20,50 — 21,50; seradela podw. czyszcz. 12,00—13,00; rzepak i rzepik zimowy 45,00—46,50; rzepak i rzepik letni 40.50—42,00; łubin nieb. 7.25—7,75; łubin żółty 8,50—9,50; koniczyna czerwona surowa 100,00—115,00; koniczyna czerwona bez kanianki o czystości 97 proc. 125,00—140,00; koniczyna biała surowa o czystości 97 proc. 85,00—110,00; koniczyna biała surowa 55,00—70,00; mak niebieski z workiem 43,00—46,00; ziemniaki jadalne 3,00—3,25; mąka pszenna gat. I B 31—33; I C 29,00—31,00; I D 27,00—29,00; I E 25,00—27,00; gat. II B 23,00—25,00; II D 22,00—23,00; II F 21,00—22,00; II G 20,00—21,00; gat. III A 15,00—16,00; mąka żytnia I 55 proc. 22,50—24,00; mąka 0-65 proc. 21,50—22,50; II gat. 16,00—17,00; mąka żytnia razowa 16,00—17,00; mąka żytnia poślednia 14,00—14,50; otręby pszenne gr. stand. 11,00—11,50; pszen. średnie 10,00—10,50; otręby pszenne miałkie 10,00—10,50; żytnie 8,50—9,00; kuchy lniane 16,25—16,75; rzepakowe 12,75—13,25; kuchy słonecznikowe 42-44 proc. 17,25—17,75; śruta sojowa 20,50—21,00; siemie lniane 45,00—46.50. Ogólny obrót 3.462 tonn w tem żyta 1.572 tonn. Usposobienie stałe.

Kiedy może nastąpić

Rozwiązanie stosunku służbowego

z funkcjonarjuszem samorządowym?

Rada Naczelna Związków Pracowników Samorządowych R. P. stanowiąca reprezentację centralnych organizacyj pracowników miejskich, powiatowych i gminnych, w opracowanych tezach do projektu ustawy o stosunkach służbowych, będących obecnie w opracowaniu w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych, wprowadza zasadę, że wszystkie spory, wynikające ze stosunków służbowych funkcjonarjuszów samorządowych mają być rozstrzygane w administracyjnym toku postępowania z tem, że od orzeczenia, wydanego w toku tego postępowania przez władzę nadzorczą I instancji, ma służyć funkcjonarjuszowi samorządowemu prawo skargi do sądów powszechnych.

Przepisy tej części projektu stanowią konsekwentne przypieczętowanie zasady stałości stosunku służbowego i wypływającej z niej nieusuwalności funkcjonarjusza samorządowego. Dlatego projektowana ustawa formułuje ściśle wszystkie te wypadki, kiedy następuje rozwiązanie tego stosunku, wykluczając tem samem całkowicie dowolność w tym względzie związków samorządowych.

Związkowi samorządowemu wolno będzie usuwać funkcjonarjusza tylko w wypadku popełnienia przez niego albo ciężkiego przestępstwa, ściganego ustawami powszechnemi, albo naprawdę ciężkiego wykroczenia dyscyplinarnego.

W uzasadnieniu czytamy dalej, że tam, gdzie chodzić będzie o całą życiową karjerę funkcjonarjusza samorządowego, o jego egzystencję i rodziny, tam trzeba dać możność wejrzenia w istotę sprawy trybunałowi sądowemu.

Możność odwołania się od orzeczeń władz administracyjnych do sądów powszechnych, ma liczne procedury w ustawodawstwie polskiem.

Między in. w b. zaborze pruskim obowiązuje obecnie prawo odwoływania się funkcjonarjuszów samorządowych od orzeczenia władz administracyjnych I instancji do sądów powszechnych, dotyczących ich stosunków służbowych.

Takie same koncepcje realizowane są również w innych ustawodawstwach zagranicznych (Rosja, Francja, Niemcy).

Kto ponosi ryzyko

przy przesłaniu komornego pocztą?

W Izbie Cywilnej Sądu Najwyższego w procesie o zaginięciu komornego, przekazanego przez lokatora właścicielowi nieruchomości pocztą, wskutek odmowy bezpośredniego przyjmowania wpłat. Sąd miał do rozstrzygnięcia kwestję, czy zapłata, która nie doszła do skutku spowodu zaginięcia przekazu pocztowego, zwalnia lokatora od jego zobowiązań.

Sąd Najwyższy orzekł, że ryzyko przekazu opłat komornianych pocztą ciąży na lokatorach.

Wzmożony popyt

na akcje Warsz. T-wa Kopalń Węgla

W ostatnich dniach dał się zauważyć na giełdzie warszawskiej większy popyt na akcje Warsz. Tow. Kopalń Węgla. W wyniku tego zjawiska akcje te wykazały wyraźną zwyżkę. I tak, w dn. 28 ub. m. notowane one były 12,75, w dniu 1 b. m. 13, 3 b. m. 13,25—14, w dniu dzisiejszym zaś 14 — 14 i pół — 14¼.

Wzmożony popyt na akcje węglowe tłumaczony jest jako dodatnia ocena polsko - brytyjskich rokowań węglowych, mających na celu zawarcie porozumienia, ustalającego podział rynków i umożliwiającego zwyżkę cen eksportowych.

Układ kontyngentowy z Z.S.R.R.

na rok 1935

Zostały ostatecznie sfinalizowane rozmowy polsko - sowieckie, dotyczące wymiany towarowej w roku 1935.

W wyniku tych rozmów strona sowiecka udzieliła hutom polskim zamówień na 7000 tonn rur wiertniczych oraz 20.000 tonn walcowanego żelastwa, strona polska zaś przyznała Związkowi Sowieckiemu kontyngenty na przywóz do Polski ryb, futer, nici, chemikalji, kiawioru, wina, jelit, antracytu i jabłek. Towary te stanowią stały od wielu lat asortyment sowieckiego przywozu do Polski.

Jako korzystną zmianę należy zanotować znaczny wzrost w porównaniu z rokiem poprzednim kontyngentu na futra surowe kosztem wyprawionych.

W związku z zawarciem układu o zamówieniach i kontyngentach nastąpi w krótkim czasie przedłużenie na cały 1935 rok porozumienia celnego, zawartego w drodze wymiany not w dniu 22 czerwca b. r. na czas do 31-go grudnia b. r.

Jak z powyższego wynika, warunki polsko - sowieckiej wymiany towarowej zostały uregulowane zgóry na cały rok, wobec czego żadne przerwy w normalnym biegu tych spraw w odróżnieniu od sytuacji tegorocznej, nie będą miały miejsca.

Zachowanie wysokości poziomu

Obroty handlowe polsko-francuskie

Francuskie oficjalne zestawienia statystyczne wykazują za 9 miesięcy b. r. zmniejszenie importu towarów polskich do Francji w porównaniu z analogicznym okresem 1933 r. o 23 miljony fr. fr. W bież. roku we wspomnianym okresie wartość przywozu towarów z Polski do Francji wyniosła 129.6 milj. fr., zaś jednocześnie eksport towarów francuskich do Polski wyniósł 109.8 milj. fr. W porównaniu z ub. rokiem eksport towarów francuskich zmniejszył się o 22 milj. fr.

Jak stwierdzają obliczenia francuskie, saldo wymiany handlowej między Francją a Polską kształtuje się dla Polski aktywnie w wysokości 20 miljonów franków. Należy nadmienić, że wysokość salda wymiany handlowej polsko-francuskiej za rok ub. w okresie pierwszych 9 miesięcy wynosiła również 20 miljonów fr.

W bież. roku wzrosły dostawy do Francji ziemniaków polskich, cukru, zapałek, wyrobów skórzanych, natomiast zmniejszeniu uległ przywóz z Polski mięsa, drobiu, jaj, zbóż, drzewa, wosku i parafiny, cynku oraz wyrobów drzewnych.

Stanisław Piasecki

Wolność po profesorsku

TEATR KAMERALNY: Dyktator On. Sztuka Jarzego Zawieyskiego. Reżyserja J. R. Bujańskiego.

Żyjemy w epoce — jeśli tak powiedzieć można — politycznej. Zainteresowania polityczne nie są obce nikomu. wybijają się na pierwszy plan. Powiedzenie Dmowskiego: „jeśli nie zajmiesz się polityką, to polityka zajmie się tobą" — nigdy bodaj jaskrawiej nie okazało swej słuszności, jak w czasach obecnych. T. zw. szary człowiek, przekonał się na własnej skórze, że obojętność wobec zagadnień politycznych mści się fatalnie, że polityka w swych konsekwencjach sięga wszędzie: w życie gospodarcze, w życie kulturalne, w sferę osobistego życia człowieka, w jego byt materjalny i moralny. Obca i doniedawna daleka „wielka polityka", z chwilą, gdy zaczęła ważyć także i w sprawach małych, codziennych, przeszła ze szpalt dzienników do rozmów i dyskusyj maluczkich. Stała się żywą.

Nie przypominam sobie z ostatnich czasów dyskusji na jakiemś zebraniu, czy towarzyskiej wymiany zdań, czy nawet rozmowy, którąby nie przesunęła się wreszcie na tory polityczne, albo przynajmniej nie zahaczyła o politykę. Nie jest to już oczywiście polityka starego typu plotkarskiego, kręcąca się około zagadnienia kto obejmie fotel po Kozłowskim, a kto zluzuje Becka. To jest istotnie jałowe i nudne. Polityka o s ó b interesuje podawnemu tylko politykierów. Ogół natomiast coraz żywiej, możnaby powiedzieć: coraz żarłoczniej, interesuje się polityką z a g a d n i e ń, ideologją polityczną, światopoglądami politycznemi. Liberalizm, komunizm, nacjonalizm; gospodarka planowa, czy laissefairyzm gospodarczy; marksowskie prawo koncentracji kapitału, czy dekoncentracja; prawa człowieka, czy prawa zbiorowości — oto tematy, które pojawiają się ciągle i które wynikają z każdej, najbardziej błahej rozmowy.

Odbicie tych coraz to rosnących zainteresowań politycznych, jak dotąd, bardzo jest w naszej twórczości literackiej blade. Literatura nasza ciągle idzie w ogonie za życiem, zajęta sama sobą. Nie jest zapewne kwestją przypadku, że Jerzy Zawieyski, autor politycznej sztuki „Dyktator On", nie zalicza się do „zawodowych" literatów. Poza literaturą ma swój fach (aktorski), ma kontakt z życiem, odczuwa potrzeby społeczeństwa.

Zanim więc w recenzji zastanowić się będzie trzeba nad artystycznemi usterkami sztuki Zawieyskiego, zanim wytoczy się spór zasadniczy o stanowisko, zajęte przez autora — przedewszystkiem trzeba zacząć od słów radości, że oto autor napisał, a teatr wystawił sztukę o c z e m ś, sztukę interesującą, sztukę pobudzającą do dyskusji, sztukę potrzebną.

Tematem sztuki jest konflikt pomiędzy dwiema ideologjami politycznemi: zasadą wolnością człowieka i zasadą silnej władzy (dyktatury) dla realizowania dobra zbiorowości. Autor (co mu się zresztą chwali i co jest dowodem jego impulsywności życiowej) nie staje ponad zagadnieniem, nie próbuje udawać objektywnego, nie ogranicza się do roli beznamiętnego referenta. Wyraźnie określa swe stanowisko: jestem za wolnością, a przeciw dyktaturze. Stąd już wypływa, że dyktatura jest dla niego tylko negacją wolności. Obca mu jest uczuciowo, a rozumowo określona tylko jako przeciwstawienie. Nie wiemy właściwie dokładnie, kim jest Dyktator On w sztuce, i jaką jego dyktatura realizuje ideologję. Pewne napomknięcia zdawałyby się wskazywać, że chodzi o dyktaturę nacjonalistyczną, czy nawet może ściślej: hitlerowską. Ale ten nacjonalizm Dyktatora Onego jest osobliwego nabożeństwa. Niema w nim nic z rosenbergowskiego mistycyzmu, z wiary w realizowanie Mitu XX-go wieku. Jest tylko bezduszne zachwycanie się tupotem nóg maszerującej armji i szał radości z wynalezienia nowego gazu trującego, którym będzie można zawojować cały świat. Ten imperjalizm gazu trującego jest największą naiwnością w sztuce Zawieyskiego. Siła imperjalizmu tkwi zawsze w idei, miecz (czy nowocześniej: gaz) to tylko jej ramię, a jeśli ta gazoworamieniowa metafora szwankuje, to powiedzmy: jej funkcja matematyczna. Imperjalizm rzymski był imperjalizmem prawa rzymskiego, niesionego na mieczach kohort. Imperjalizm średniowiecznej Europy był imperjalizmem katolicyzmu. Imperjalizm Anglji poelżbietańskiej — imperjalizmem protestanckiej cywilizacji anglosaskiej. A imperjalizm Napoleona roznosił po całej Europie na bagnetach żołnierzy tę samą Deklarację Praw Człowieka i Obywatela, która do dziś tak jest droga Jerzemu Zawieyskiemu. Dyktator On z sztuki Zawieyskiego, a przynajmniej taki, jakim go Zawieyski przedstawił (t. j. cynicznie pokrzykujący: „dałem wam mundury, orkiestry i hymny — cieszcie się!"), nie jest wcale dyktatorem. To poprostu żołdak i tyran. Bywały w historji i tyranje — ale krótki zazwyczaj miały oddech i nie tworzyły Imperjów.

Zawieyskiemu zdaje się, że bije w dyktaturę, a tymczasem atakuje tyranję. W takiem sformułowaniu gotowibyśmy pójść z nim w negacji. Trudniej natomiast rozentuzjazmować się pozytywną stroną jego propagandy. Liberalizm Zawieyskiego jest dziwnie chłodny, profesorski, kongresowy, suchy. Wolność jest w nim raczej oklepaną formułką polityczną, niż aktem wiary.

Wolność człowieka! Kogóżby nie poruszyło to hasło, w kim nie znalazłoby uczuciowego oddźwięku nawet naprzekór wyrozumowanej tezie, że zbiorowość jest wszystkiem, a jednostka niczem.

Miałem niedawno w Kole Polonistów na Uniwersytecie odczyt p. t. „Kryzys liberalizmu w literaturze". Po odczycie wywiązała się obszerna dyskusja, która (znak czasów!) zeszła na tory ściśle polityczne. Liberalizm brał cięgi z lewa i prawa. Jeden z dyskutantów dowcipnie skonstatował, że sądząc z przemówień, liberalizm leży w grobie i nikt o niego kopji nie kruszy; toczy się jedynie spór o spadek pomiędzy nacjonalizmem i komunizmem. I tak istotnie dyskusja wyglądała, dopóki pod sam jej koniec nie zabrał głosu ktoś, kto z pałającemi policzkami i żarem uczucia w głosie wystąpił w obronie wolności człowieka. Nie argumentował i nie rozumował. Głosił prawdę swego uczucia: „Czy naprawdę wolność człowieka nic dla was nie znaczy? Czy naprawdę, możecie być szczęśliwi jeśli nie będziecie wolni? Czy naprawdę nic was nie będzie dusić w ustroju opartym o kult zbiorowości i pogardę jednostki? To przecież niemożliwe. Ja czuję się źle choćby na tej sali, bo nie wiem, czy niema na niej szpiclów".

Zrobiła się cisza. W akcencie, z jakim to zostało powiedziane, było coś wzruszającego. I mnie, referenta, który zagaił generalny atak dyskusyjny na liberalizm, ogarnęło wzruszenie. Wzruszenie, jakie zawsze towarzyszy obnażeniu prawdy uczuciowej. Człowiek wołał o swoją wolność. Ten głos jest w każdym z nas. I nie można go lekceważyć. I na nic się nie zda go przygłuszać. Odezwie się zawsze. Jeśli zaś walczymy z obozem, który na swym sztandarze wypisał hasła obrony praw człowieka do wolności, to bynajmniej nie dlatego, abyśmy negowali te prawa. To tylko obrzydli nam ci wszyscy profesorowie, humanitaryści, pacyfiści i liberali, którzy hasłem wolności wycierają sobie gęby na kongresach. Obrzydł nam liberalizm formułkowy, czczy, rozgadany, bierny a pięknosłowy, ten liberalizm, pod którego płaszczykiem dokonują się bezkarnie najgorsze zbrodnie kapitalistycznego wyzysku, ten liberalizm, który anarchizuje moralnie i materjalnie społeczność ludzką czyni wszelką prawdziwą wolność fikcją. Przestaliśmy wierzyć, żeby kongresowe deklamacje pieknoduchów mogły zrealizować wolność na świecie. Wierzymy raczej, że droga do wolności jednostki wiedzie przez zorganizowanie zbiorowości, choćby przy pomocy dyktatury.

Gdyby Jerzy Zawieyski odwołał się do naszych uczuć ludzkich w walce o wolność człowieka — byłby nas spewnością porwał i wzruszył. Ale niestety, odwołał się do profesorskich formułek. Dyktatorowi Onemu — przeciwstawił profesora Cordeliusa, przewodniczącego kongresu międzynarodowego gadaczy o wolności. Nie mamy zaufania do tych panów. Pokazali już co umieją. Pokazali, że nic nie umieją. Nie bardzo nawet im wierzymy, czy chodzi im naprawdę o wolność człowieka, czy może tylko o formułkę tej wolności. To przecież zawodowcy liberalizmu.

Takim zawodowcem jest potrosze i autor sztuki. Wolność człowieka obchodzi go bardziej jako doktryna, niż jako rzeczywistość. Sztuka, w której tyle się mówi o prawach człowieka, dziwnie mało interesuje się samym człowiekiem. Konflikt dramatyczny zawiązuje się mocno, a potem rozpływa się w doktrynerskiej gadaninie. Tragedje ludzkie zostają na boku. A niebyle jakie to tragedje. Emigracja polityczna z kraju dyktatury. Na emigracji profesor Cordelius, wódz międzynarodowego liberalizmu — a syn jego pozostał u boku dyktatora w kraju. Jest pierwszym ministrem dyktatury. Na emigracji także narzeczona młodego Cordeliusa, słynna artystka dramatyczna. A teraz zawikłanie dramatyczne: młody Cordelius zachorował śmiertelnie. Uratować go może tylko jego ojciec, słynny lekarz i jedyny na świecie znawca tej choroby. Konflikt uczucia ojcowskiego i wiary politycznej. Ale profesor Cordelius jedzie ratować syna. Z tą zaś chwilą niemal zupełnie przestaje interesować autora jako człowiek. Wyjazd jest autorowi potrzebny przedewszystkiem do zaaranżowania rozmowy między dyktatorem a profesorem, rozmowy, która jest osią drugiego aktu.

Nic już do końca sztuki nie dowiadujemy się o narzeczonej młodego Cordeliusa. Przestała autora interesować jej ludzka tragedja. Niewiele także dowiadujemy się o stosunku ojca do syna. W trzecim akcie prowadzi nas autor na bal u Dyktatora (tłuką tu się ciągle pogłosy balu u senatora z „Dziadów" i Wyspiańskiego „Wesela"), bal wydany z okazji wynalezienia nowego gazu trującego („pierwiastek kwadratowy cjanku" — nazywa go autor; czemu nie cosinus wodoru, albo parabola potasu?). Sztuka rozlatuje się kompozycyjnie i grzęźnie w płycizny myślowe utożsamiania dyktatury z fabrykacją gazów, efekt mowy profesora Cordeliusa przez radjo wypada dziwnie blado: wobec dyktatorskiej siły (Adwentowicz!) nicość gadania profesorskiego tembardziej rzuca się w oczy.

Rzecz, mimo końcowego osłabienia, napisana z niewątpliwym talentem. Zagrano ją doskonale, tak doskonale, że poprawiono grą niejednę usterkę tekstu. A d w e n t o w i c z jako Dyktator On z takim żarem prawdy i siły wewnętrznej wygłaszał banały dyktatorskie w pojedynku dyskusyjnym z profesorem Cordeliusem, że partja, wbrew tekstowi sztuki, stała się równa. Sam autor grał profesora Cordeliusa — inteligentnie, rozumowo raczej, niż z serca; zgodnie z tekstem, po profesorsku. Z dużej obsady koniecznie wymienić jeszcze trzeba G r e l i c h o w s k ą, która po macoszemu potraktowaną przez autora postać narzeczonej młodego Cordeliusa wyposażyła w akcenty szczerego dramatyzmu; wbili się również w pamięć: B u t k i e w i c z (zawsze doskonały) i C z a h a r s k a, która wybornie zagrała rozerotyzowaną pannicę; takie w ustroju liberalnym oddają się życiu ułatwionemu, a w ustroju dyktatorskim rzucają się każdemu młodzieńcowi na szyję z prawomyślnym okrzykiem: „Ja chcę rodzić rycerzy!"

Dekoracje J a n a G o l u s a bez zarzutu. Reżyserja J e r z e g o B u j a ń s k i e g o czujna na każdy szczegół i inteligentnie przeprowadzona od początku do końca.

Z nauki i sztuki

Plastyka

— **Zbiorowa wystawa prac Kazimierza Sichulskiego.** W salach Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie otwarto zbiorową wystawę prac Kazimierza Sichulskiego, obejmującą kompozycje dekoracyjne, portrety, pejzaże, karykatury, szkice, wreszcie fotografje niektórych dzieł Sichulskiego, znajdujących się w muzeach zagranicznych i krajowych, w kościołach, gmachach publicznych oraz zbiorach prywatnych.

Na otwarcie wystawy przybyli bardzo licznie przedstawiciele sfer artystycznych i kulturalnych m. Krakowa. Podczas otwarcia wystawy prof. Kazimierz Sichulski ofiarował dla Muzeum Narodowego w Krakowie na ręce prezydenta miasta dr. Kaplickiego swój obraz „Bolesław Chrobry pod Kijowem". Obraz ten, malowany w r. 1923, przedstawia moment wjazdu Bolesława Chrobrego wraz ze swym zbrojnym orszakiem w mury Kijowa.

Z muzyki

Z tygodnia

Koncert Warszawskiego Kwartetu Smyczkowego, w środę 28 listopada, przypomniał odpowiedź Feliksa Łabuńskiego na ankietę kwartalnika „Muzyka Polska", odpowiedź koncentrującą swoje uwagi na jednym tylko odcinku — polskiej twórczości kameralnej. Nie będę w tej chwili streszczał słusznych i nadzwyczaj trafnych wywodów; przypomnę tylko parę zdań. A więc, jakże bolesne, ale i niestety prawdziwe stwierdzenie: „Mamy do czynienia bez wątpienia z zanikiem produkcji muzyki kameralnej w Polsce." A potem: „Prawie kompletny brak towarzystw popierających muzykę kameralną lub organizujących koncerty kameralne, znikoma ilość zespołów kameralnych, minimalna ilość zespołów amatorskich — stwarza u nas istotnie bardzo trudne warunki dla rozwoju tej dziedziny muzyki". I wreszcie: „Czy brak twórczości kameralnej jest skutkiem braku zainteresowania społeczeństwa tą dziedziną muzyki, co w rezultacie paraliżuje wysiłek twórczy w tym kierunku, czy też odwrotnie, brak literatury kameralnej stwarza zanik zainteresowania nią wśród społeczeństwa? Trudno mi odpowiedzieć na te pytania"...

Rzeczywiście trudno. Dlatego też wyjmuję je z ankiety, która nie mogła dotrzeć do każdego i stawiam je wszystkiem. Uprzytomnijmy sobie sytuację i weźmy się chociaż do tego jednego odcinka, który jest bodaj, że najbardziej zaniedbany. Gdyby nie audycje Stowarzyszenia Miłośników Dawnej Muzyki, wieczory poświęcone twórczości kameralnej byłyby doprawdy wydarzeniami tak odosobnionemi, że aż się trudno wydziwić! A przecież należyta opieka nad tego rodzaju przejawem kultury muzycznej może dać wyniki w całem słowa tego znaczeniu doniosłe. Tymczasem...

Koncert Warszawskiego Kwartetu Smyczkowego był dobitnym przykładem słów Łabuńskiego. Jest to zespół o dużych walorach, zgrany zupełnie i składający się z sił przedstawiających wysoki poziom (J ó z e f K a m i ń s k i, Z y g m u n t L e d e r m a n, J a n G o r n o w s k i, M a r j a n N e u t e i c h). Niebardzo szczęśliwym był więc pomysł zaproszenia do fortepianu J a k ó b a K a l e c k i e g o przy odtwarzaniu tria c-moll Brahmsa. Kalecki przez zbytnie zmatowanie tonu wskutek nadużywania pedału, jaskrawo wyodrębnił instrument i umieścił go tem samem poza zespołem. Toteż Brahms był stanowczo najsłabszym punktem wieczoru.

Doskonałym natomiast sprawdzianem poziomu grających było odtworzenie dwóch tak różnych utworów, jak „Serenada włoska" Hugona Wolfa i trzy kompozycje na kwartet smyczkowy Igora Strawińskiego, pochodzących jeszcze z pierwszego okresu jego twórczości i napisanych wkrótce po ukazaniu się znanych genjalnych baletów.

W „Serenadzie" wydobyto cały jej charakter aż przesycony subtelnością, w Strawińskim szczęśliwie sięgnięto po mocny, prymitywny wyraz, wywierając na słuchaczach głębokie wrażenie. Odegrana zaraz bezpośrednio potem suita sowieckiego kompozytora Czemberdżiego wyszła (nie z winy grających) zupełnie blado. Jakże „grzecznym" jest ten proletarjusz przy nawskroś rewolucyjnym... emigrancie rosyjskim! Już nie po raz pierwszy zetknięcie się z przejawami owej „nowej kultury" tworzącej się poza naszą wschodnią granicą, a reklamowanej na każdym kroku i przy każdej okazji, sprawia duże rozczarowanie. Przypomnijmy sobie chociażby przykład z innej dziedziny — wystawę malarstwa sowieckiego. Co pokazała nowego poza powtarzaniem koncepcyj formalnych przetrawianych dzisiaj na Zachodzie z dodatkiem urzędowej i niejako oficjalnej strony programowej? Suita Czemberdżiego nie posiadająca pierwiastka programowego, jest przykładem niedojrzałego i pozbawionego wyrazu eklektyzmu. Sklecanie rozmaitego rodzaju pierwiastków z zastarzałym estetyzmem muzycznym włącznie, nie stanowiło bynajmniej żadnej rewelacji. Raczej było zawodem na całej linji.

Piątkowy koncert orkiestry symfonicznej, ostatni wreszcie i już chyba napewno w sali Konserwatorjum, prowadził B r e i s a c h, kapelmistrz wytrawny i posiadający dużą znajomość sztuki dyrygenckiej. Uwydatniło się to szczególnie w pierwszej symfonji Borodina, dziele niezwykle silnem, pełnem wyrazu i wybitnie rosyjskiem. Pomysł umieszczenia go w programie należy zaliczyć do bardzo dobrych. Oby był zapowiedzią właściwej linji pracy zespołu filharmonicznego w swojej siedzibie!

Koncert skrzypcowy es-dur Mozarta wykonała E u g e n j a U m i ń s k a.

Odtworzenie go miało wszelkie znamiona wysokiej klasy. Artystka pokazała nam w nim, nie po raz pierwszy zresztą, wszystkie cechy składające się na jej sztukę odtwórczą, a więc talent, kulturę i szkołę. Jeszcze tak niedawno słuchaliśmy „Mitów" Szymanowskiego w jej wykonaniu, a teraz znowuż muzykę Mozarta... Dwa różne światy — a jak wnikliwie podpatrzone, odczute i odtworzone! Doprawdy, występy Umińskiej można śmiało nazwać wydarzeniami.

Wydarzeniem jest też niewątpliwie przyjazd do Warszawy F r a n c e E l l e g a a r d, która w sobotę wobec wypełnionej sali dała swój drugi recital fortepianowy.

Młoda pianistka duńska jest zjawiskiem rzadko spotykanem. Imponująca, całkowicie opanowana technika, ogromna wnikliwość, interpretacja stojąca na wyżynach doskonałości, nie czyniąca żadnych „intelektualnych" łamańców, nie naginająca do swych koncepcyj indywidualności twórców, ale oddająca ich z całą prawdą przez pokrewieństwo szczerego talentu oraz typowo kobiecą subtelność sprawiły, że wieczór jej sztuki wywarł i pozostawił nadzwyczaj silne wrażenie. Po odtworzeniu „Le coucou" Daquina i dwóch sonat d-moll i c-dur Scarlattiego, ręce składały się same do oklasku, był to bowiem szczyt wykonania.

To samo da się powiedzieć i o sonacie h-moll Liszta. Zdawało się, że utwór ten wymaga innej, aniżeli kobiecej ręki, okazało się jednak, że nie siła uderzenia stanowi tu o wyrazie, ale kontakt duchowy grającego z osobowością twórcy. Dlatego też sonata Liszta wypadła zupełnie dojrzało. Aż dziwnie, bo przecież grała ją młoda dziewczyna!

Chopin, Grieg, Strawiński, Débussy, Saint-Saëns, tak wszyscy różni, niepodobni do siebie, w wykonaniu artystki mieli oblicza niekłamane; dowód to tylko wysokiej kultury. France Ellegaard jest artystką. O jej grze decyduje nietylko szkoła, która w tym wypadku jest bez żadnych wątpliwości świetna — w każdem jej uderzeniu, nieskażonym biegniku, niezwykle szerokiej skali frazowania jest coś, czego się nie można nauczyć, co już trzeba mieć w sobie.

*

Wieczór muzyki belgijskiej urządzony z okazji zamknięcia wystawy „Sto lat malarstwa belgijskiego" w sali IPS-u, w otoczeniu dzieł sztuki plastycznej, mógł być koncertem o charakterze niecodziennym. Niestety, organizacja jego nie należała do najlepszych, skutkiem czego wydłużył się on niepotrzebnie i bez miary. Żałować również należy, że poniechano tym razem, stosowanego zawsze podczas audycyj muzycznych w IPS-ie koncentrowania światła na osobach grających. Skupia to na nich uwagę, potęgując tem samem wrażenie.

Program wieczoru nie szedł po tej linji, która kierowała wystawą malarstwa, nie ograniczono się tylko do twórczości w ramach stu lat niepodległego bytu państwowego Belgji. Nie pokazano wprawdzie utworów wspaniałej i dominującej kiedyś w Europie szkoły niderlandzkiej, ale odśpiewano już arję z opery „Richard Coeur de Lion" Gretry'ego, tego który kiedyś tak wielki wywarł wpływ na styl opery francuskiej. Śpiewem zaprezentowano też twórczość François Rasse, Augusta de Boeck i Césarego Francka.

Uprzywilejowano w niedzielę grupę wallońską, tak zwaną grupę frankistów od imienia założyciela, który oprócz pieśni pokazany był znanym kwintetem f-moll, odegrano bowiem trio fortepianowe Józefa Jongena i pierwszą część sonaty skrzypcowej g-dur Guillaume'a Leken. Zapomniano natomiast zupełnie o szkole flamandzkiej z silną postacią Piotra Benoit na czele.

Nie sposób jest zmieścić w przeciągu jednego tylko wieczoru odbicia całości dorobku muzycznego, zwłaszcza jeśli dorobek ten jest tak bogaty, jak belgijski. Wartoby go więc może było zilustrować całym cyklem koncertów? Tylko niechaj w takim razie nie podzielą one losów zeszłorocznych audycyj muzyki francuskiej, które po dwóch bardzo ciekawych wieczorach nie powtórzyły się już więcej.

Wykonawcami niedzielnego koncertu byli: S t. A r g a s i ń s k a - C h o y n o w s k a (śpiew), J ó z e f K a m i ń s k i, M i e c z y s ł a w S z a l e s k i, J a n G o r n o w s k i, M a r j a n N e u i t e i c h oraz I g n a c y R o s e n b a u m, który przy wykonywaniu partji fortepianowej kwintetu Francka nie zdołał wyjść z roli akompanjatora, na czem oczywiście całość wiele straciła.

I. B.

P. S. W poprzedniem sprawozdaniu wkradł się błąd zecerski. Cytowane zdanie Chopina winno brzmieć: „Rien de plus haïssable qu'une musique sans arrière — pensée".

TEATRY

TEATR WIELKI: Dziś **„Faust"** po raz pierwszy z Nocą Walpurgji w układzie Cieplińskiego, w wykonaniu najświetniejszych sił baletu z Lodą Halamą na czele oraz z B. Karczmarewicz. Sławską, Leitzkówną. Kaniewską. Stanisławską, Glinkówną, Cywińskim, Szajewskim. **Obsada śpiewacza: Żmigród - Fedyczkowska, Grudzińska, Sowilska, Ladis,** Czaplicki, Użejku. Dyr. A. Dołżycki. Czwartek **„Iris"** w znakomitej premierowej obsadzie.

TEATR NARODOWY: Komedja Blizińskiego **„Rozbitki"** z Junoszą - Stępowskim, Leszczyńskim, Rotterową, Lindorfówną.

TEATR POLSKI: Dziś **„Ciężkie czasy"** Bourdeta w reż. K. Borowskiego z Wysocką, Pancewiczową, Broniszówną, Samborskim, Brydzińskim, Daczyńskim i in.

TEATR LETNI: Dziś **„Kwiecista droga"** Katajewa z Maszyńskim w roli głównej. Reżyserja E. Chaberskiego, dekoracje St. Jarockiego.

TEATR NOWY: Dziś ciesząca się zawsze wielkiem powodzeniem komedja **„Mademoiselle"** z Ćwiklińską, Lubieńską, Łapińskim, Orwidem i in.

TEATR MAŁY: Dziś arcydzieło Zapolskiej **„Ich czworo"** w reżyserji J. Warneckiego z Modzelewską w roli głównej.

TEATR AKTORA (Mokotowska 73): **Dziś i jutro** W. Sardou **„Madame Sans Gene"** z Zimińską i **Jaraczem w reżyserji** Bendy.

TEATR ATENEUM: Dziś i jutro **„Typ A"** komedja Marji Morozowicz-Szczepkowskiej.

KAMERALNY: Dziś i jutro sztuka J. Zawieyskiego **„Dyktator On"** z Adwentowiczem, Grelichowską i Zawieyskim.

STARA BANDA: Dziś i jutro rewja **„Co w trawie piszczy"**.

WIELKA REWJA: Dziś i jutro **rewja „Naprzód, marsz!"**

NOWA KOMEDJA (Karowa 18): **Dziś i jutro „Warszawska Szopka Polityczna"** Minkiewicza i **Karpińskiego.**

TEATR DRAMATYCZNY: Dziś i codziennie „Burza nad morzem"

TEATR NA KREDYTOWEJ: Dziś i jutro operetka Straussa **„Piosenka o Nadine"** z Brochwiczówna.

CYRK STANIEWSKICH: Program grudniowy z występem fakira Blacamana. Codziennie 2 przedstawienia o 4.30 i 8.15.

KONCERTY

S. i M. (Królewska 11): Czwórka W. Vorbond.

WYSTAWY

INSTYTUT PROPAGANDY SZTUKI: Wystawa „Sto lat sztuki belgijskiej".

ZACHĘTA: Wystawy prof. Leona Wyczółkowskiego, grupy „Dziesięciu" z Krakowa, Anny Römerowej i Tadeusza Gronowskiego. kolekcje grup „Niezależnych" z Wilna i K. Wróblewskiego oraz wystawa ogólna.

SALON GARLIŃSKIEGO: Wystawa Włodzimierza Wilkanowicza.

MUZEUM NARODOWE (Podwale **15/17): We wtorki malarstwo polskie, w czwartki — obce; Al. 3 Maja** 13/15: W środy, piątki, soboty, **niedziele — wystawa sztuki zdobniczej.**

KINA

ADRIA: **„Car szaleniec".**

AS: **„Biała Lilja"** i **„Schowajcie swoje smutki".**

ACRON: (Żelazna 64): **„Quo Vadis" i rewja.**

AMOR: **„Blaski i cienie miłości"** oraz **„Zuzanna Lenox".**

ANTINEA: **„Żółty książe"** i **„Flip i Flap".**

ATLANTIC: **„Szpieg Nr. 13".**

APOLLO: **„Czar Wiedeńskiego Walca".**

CAPITOL: **„Carioca".**

CASINO: **„Tajemnica małej Shirley".**

COLOSSEUM: **„Czy Lucyna to dziewczyna"** i rewja.

CORSO: **„Kobieta pod kontrolą"** i rewja.

ERA: **„Kleopatra", „Mecz Baer — Carnera".**

EUROPA: **„Amok".**

FAMA: **„Ich noce" i dodatki.**

FILHARMONJA: **„Melodje cygańskie".**

FORUM: **„Bunt w Szanghaju".**

GLORJA: **„Szalony Cowlay".**

IKS: **„Grzech" i dodatki.**

KOMETA: **„Jej wysokość całuje"**, rewja.

KINO PARAFII ŚW. ANDRZEJA: **„Jego ekscelencja subjekt"** i dod.

ŁOŚ: **„Miss Flora"** i **„Zaledwie wczoraj".**

LUX: **„Prokurator Alicja Horn".**

MEWA: **„Karnawał i Miłość"** i **„Źle kochana".**

MAJESTIC: **„Petersburskie noce".**

MASKA: **„Noc w Kairze"** i dod.

MARS: **„Szpieg w masce"** i **„Gwiazdy, gwiazdy i gwiazdeczki".**

MAŁE COLOSSEUM: **„I. F. 1. nie odpowiada".**

MIEJSKIE: **„Bolero".**

MUCHA: (Długa 10/12): **„Nocne sądy"** i **„Awanturki jego córki".**

NIL: **„Orzeł czy reszka"** i rewja.

NOWA TOMBOLA: **„A. L. 14 zatonęła"** i **„Płomień".**

OKO PRASKIE: **„Karnawał miłości"** i **„Snanbiona".**

PALACE: **„Cesarzowa i ja"...**

PAN: **„Syn King Konga"** i **„Buster zegarmistrzem".**

PETIT TRIANON: **„Otchłań życia", „Książę Arkadji".**

POPULARNY: (Zamojskiego 20): **„Fantomas", „Boczna Ulica"** oraz rewja.

PROMIEŃ: **„Bohater z Rio Grande"** i **„Precz z teściową".**

PRAGA: **„Pieśń kozaka"** i rewja.

RAJ: **„Donavan"** i dodatki.

RIALTO: **„Kryzys skończony".**

RIVIERA: **„Kawalkada"** i **„Oczy czarne".**

STYLOWY: **„Teraz i zawsze".**

ROXY: **„Od wieczora do północy"** i rewja.

SOKÓŁ: **„Gra zmysłów"** i **„Taka słodka dziewczyna jak ty".**

STAROMIEJSKIE: **„Prokurator Alicja Horn"** i dod.

ŚWIATOWID: **„Imperatorowa".**

TON: **„Czarny kot", „Branka Syna Puszczy".**

UNJA: **„Gra zmysłów"** i rewja.

UCIECHA: **„Miłość Tarzana".**

30 gr. loco las
5 zł. loco plac Kercelego
Pierwsza sprzedana choinka w Warszawie

Choinki, zwiastunki zbliżających się Świąt Bożego Narodzenia, ukazały się już na rynku warszawskim. Ileż radości i pogody wnosi ten symbol wiecznej zieloności do mieszkań tych rodzin, które mogą sobie pozwolić na kupno choćby małego drzewka. Pojawiły się one o wiele wcześniej, niż w zeszłym roku, bo przed zeszłorocznemi Świętami jeszcze w dniu 10-go grudnia nie widzieliśmy ani jednej iglastej gałązki. Toteż na św. Mikołaja smutno było w Warszawie. Brakło drzewek na placach, a kramiki i wystawy sklepowe z zabawkami na choinkę świeciły pustkami. Dlatego mieszkańcy stolicy z żalem spoglądali ubiegłej zimy na place, gdzie dopiero około 15-go grudnia zobaczyli zieleń.

CZTERY RAZY TANIEJ

Ale i ten obraz był niewesoły, bo na miejsce zwykłego lasu, który wyrastał w poprzednich latach widziało się zaledwie kilku sprzedawców smutnie przechadzających się pomiędzy nielicznemi choinkami. Bali się oni poprostu tego, by nie byli zmuszeni sprzedać swój towar na opał, lub co gorsza dopłacić za wywiezienie resztek. Kupujący ze swej strony mieli obawy co do tego, że ceny drzewek będą wysokie. Pod sam koniec okresu przedświątecznego roku 1933 przywieziono więcej „towaru". I ceny nie poszły wgórę, przeciwnie w stosunknu do roku 1932 spadły niemal czterokrotnie, a piękne, wyniosłe drzewko, które w roku 1932 kosztowało 20 zł. można było nabyć za złotych 5.

Okres zeszłoroczny zaznaczył się pewnego rodzaju „apatją", bo jak opowiadają sami sprzedawcy, na parę dni przed gwiazdką kupowano dopiero zieleń dla ubrania wystaw. „Magiczne" słowo „k r y z y s" paraliżowało wszelkie niemal zamierzenia mieszkańców stolicy. A jednak w niejednym domu zapłonęły drobne światełka choinki i rozjaśniły mieszkanie napełniając je pogodnym blaskiem.

CHOINKI PO 30 GR.

Czy jednak wielu z nas wie z jakich okolic są przeważnie te drzewka i jaką drogą do nas przybyły? Sprowadzają je przedewszystkiem z dalszych stron, z państwowych lasów w okolicach Grodna, bo bliżej Warszawy są droższe. Sosenka „na pniu", to znaczy nieścięta, kosztuje przedsiębiorcę 30 groszy. Na to, by drzewka ściąć, trzeba wynająć drwala, który bierze za dniówkę, to jest za dzień roboty, około 2 złotych 50 groszy. Skolei towar należy dostarczyć poprzez błotniste obecnie i grząskie drogi chłopską furmanką do kolei. Nie jest to rzecz tak prosta, bo koła zapadają się niemal po osie i drobne koniki wieśniaków ustają ze znużenia. Mimo to przewóz furmanką nie jest drogi. Wynosi 20 groszy od sztuki co, zważywszy, iż na wóz wchodzi niewielka ilość drzewek nie może być ceną wygórowaną. Koszty załadowania jednego wagonu kalkulują się w granicach 20 złotych. Transport koleją zaś 120 złotych za 10.000 kg.

Średnio więc, przedsiębiorca płaci sam za jedno drzewko 1 złoty 70 groszy, uwzględniwszy wynajem placu magistrackiego po 6 złotych za metr kwadratowy, za okres przedświąteczny. Zaznaczyć przytem należy, że wynajmujący plac sprzedawca musi złożyć kaucję, którą w razie konieczności uprzątnięcia placu z niesprzedanego towaru zalicza się jako zwrot kosztów wywozu. Toteż cena sprzedażna jednego drzewka w roku bieżącym wyniesie od 1 złotego do 5-ciu. Tylko wyjątkowo ładne i duże będą droższe.

SPRZEDAWCY SĄ DOBREJ MYŚLI

Wiadomości powyższych sprzedawcy udzielają chętnie, przyczem warto zaznaczyć, że są oni dobrej myśli co do sprzedaży tegorocznej. Nie zamierzają sprowadzać zbyt dużej ilości choinek, sądzą więc, że wszystkie zostaną rosprzedane. Opowiadają przytem o swoich kłopotach związanych z „akcją choinkową". Od pierwszych chwil zakupu drzewek zaczynają się kłopoty pilnowania, bo częste są kradzieże. Już w lesie, po zrąbaniu trzeba rozpoczynać czuwanie, bo ludzie szybko się dowiadują, gdzie jest okazja. Zaciąga się więc warty dzienne i nocne, a nieraz odbywają się pościgi za złodziejami. Zrozumiałe jest, że niebezpieczeństwo kradzieży zwiększa się w miarę zbliżania się do miasta. Zresztą niemal każdy z nas widział tych „wartowników", krążących cierpliwie dokoła swego towaru, ubranych w futra baranie w czasie mrozu i grzejących się przy małych piecykach, lub też z parasolami w ręku w razie niepogody. Pomimo czujnej straży nieraz choinki giną w sposób tajemniczy.

„LEŚNICY"

Zapytałem mego rozmówcę czem się trudni przez okres pozostały? Odpowiedział na to, że jest „leśnikiem", to znaczy, że przez cały sezon prowadzi handel towarem leśnym. Sezon ten trwa od czerwca do Nowego Roku. Handlują więc jagodami, grzybami i t. p., przyczem cały towar sprowadzają z Kresów, bo to się kalkuluje o wiele taniej. Przez okres ten zarabiają około 1000 złotych. Potem przychodzi tak zwany okres „wolnego czasu", to jest bezczynnego oczekiwania na produkty lasu i ich zbyt. Są to więc swego rodzaju „fachowcy". Przedsiębiorców takich jest w Warszawie około 40. Sprzedawców choinek jest jednak o wiele więcej, bo blisko 200. Rekrutują się oni spośród tych, którzy starają się zdobyć środki na życie wszelkiemi sposobami. „Fachowcy" mówiąc o nich uśmiechają się pobłażliwie, ale nie widzi się u nich zawiści konkurencyjnej. Wogóle „leśnicy" robią sympatyczne wrażenie. Powolni, flegmatyczni, opowiadają pogodnie o swoich przygodach, a raczej trudach i kłopotach z „boru", o transportach, sprzedaży, nie narzekają na kryzys, skarżą się tylko... „żeby podatki były nie takie".

PIERWSZY NABYWCA CHOINKI

Co do samej sprzedaży to, jak już wspomnieliśmy, sprzedawcy są dobrej myśli i największego popytu spodziewają się w okresie od 18-go grudnia. Wtedy się ruszy, jak zwykle bywa. Dodać należy, że wczoraj już znalazł się amator na choinkę. W dwie godziny po dostarczeniu drzewek zjawił się podobno na placu Kercelego i obejrzawszy stos choinek leżący na bruku kupił jedną sztukę. Może dla upiększenia wystawy sklepowej, a może znalazł się ktoś przezorny i wolał się zaopatrzyć zawczasu, kto wie?

Wczoraj nadszedł dopiero pierwszy transport, dalsze już są w drodze, bo w lasach kresowych młode świerki padają pod uderzeniami drwala. Wkrótce zapełnią się prawdopodobnie te place, gdzie zwykle odbywa się sprzedaż. Według przepowiedni ludowych będziemy mieli święta Bożego Narodzenia mroźne. Pierwsze choinki leżą teraz jeszcze ułożone na stos i powiązane ze sobą nużając swe przepojone żywicą gałęzie w brudnem błocie placu Kercelego i oczekując na nabywcę.

Kiedy mróz ściśnie krzepko, zielone iglice okryją się szronem, który otrząsną dopiero w mieszkaniu nabywcy. Czy to nastąpi za dni parę, czy za kilkanaście niewiadomo. W każdym razie stwierdzić należy, że choinki pojawiły się w tym roku wcześniej niż w zeszłym, zwiastując początek ruchu w okresie przedświątecznym. (a).

Otwarcie nowych gmachów Politechniki Warszawskiej

Dnia 7 b. m. odbędzie się uroczystość otwarcia dwóch nowych gmachów, wybudowanych dla Politechniki Warszawskiej. Budowę rozpoczęto w roku 1930, a obecnie część ich oddana została do użytku. Gmachy te przeznaczone zostaną dla studjum technologji chemicznej i elektrotechniki. W gmachu technologji chemicznej uruchomiono już 3 zakłady: metalurgji i metaloznawstwa, technologji materjałów wybuchowych i technologji ogólnej nieorganicznej, w gmachu elektrotechniki zaś miernictwa elektrycznego i wysokich napięć oraz zakład radjotechniki.

W dalszym ciągu zostaną uruchomione: zakład teletechniki, urządzeń elektrycznych, elektrotechniki ogólnej i kreślarnia 3-go i 4-go roku wydziału elektryczności.

Wycofano z ulic Warszawy 1.562 żebraków

Od 18 grudnia r. z. do 1 grudnia r. b. funkcjonarjusze P. P. zatrzymali ogółem na ulicach Warszawy 1.562 żebraków i włóczęgów (1.014 mężczyzn i 548 kobiet). W tej liczbie było 1.181 chrześcijan (751 mężczyzn i 430 kobiet) oraz 381 żydów (263 mężczyzn i 118 kobiet). W tej liczbie było 187 recydywistów, a zatrzymanych po raz trzeci 17. Z ogólnej liczby 1562 zatrzymanych, na mocy wyroków specjalnego Sądu Grodzkiego do spraw żebractwa i włóczęgostwa zasądzono 1.368 osób, przyczem zawieszenie kary zastosowano do 553 osób. Do Domu Pracy Przymusowej w Oryszewie skierowano 413 osób, do zakładów opiekuńczych 393, do szpitali 41, do zakładów specjalnych 21, do gmin stałego miejsca zamieszkania 20. W stosunku do reszty wykonanie kary było zawieszone, względnie zapadły wyroki uniewinniające. W omawianym okresie 8 skazanych zmarło.

Koncentracja akcji gwiazdkowej w Warszawie

W lokalu Rady Szkolnej m. stoł. Warszawy odbyła się konferencja w sprawie akcji gwiazdkowej dla najuboższych dzieci i młodzieży stolicy (dzieci szkół powszechnych, przedszkolnych i pozaszkolnych). Na konferencję przybyło przeszło 80 kierowników, nauczycieli i głównych opiekunów publicznych szkół powszechnych. Zebrani zapoznali się z wytycznemi tegorocznej akcji gwiazdkowej, zatwierdzonemi przez Komisarjat Rządu, poczem, po ożywionej dyskusji, ustalono główniejsze zasady organizacyjne. Między in. oznaczono 22 biura rejonowe dla zbiórki darów, kontroli ich i rozdziału. W biurach tych będą urzędowały specjalne komisje rejonowe, do których obecni na zebraniu zgłosili akces.

Pozatem odbyła się druga konferencja w tej sprawie z udziałem przedstawicieli różnych organizacyj społecznych, zaproszonych przez Społeczny Komitet Pomocy Doraźnej dzieciom, do współpracy w akcji gwiazdkowej.

W myśl wspomnianych wyżej wytycznych, akcją kierować będzie wymieniony Społeczny komitet, przy współudziale instytucyj pracujących śród młodzieży przedszkolnej i pozaszkolnej. Akcja będzie prowadzona pod hasłem: „Gwiazdka 1934 r. dla najuboższych dzieci i młodzieży stolicy".

Dary dla Ogrodu Zoologicznego

Do Ogrodu Zoologicznego w Warszawie przybyła wczoraj puma oraz tigrillo, b. rzadki okaz kota południowo-amerykańskiego. Jest to zwierzę nieco mniejsze od ocelota, lecz b. efektowne, posiadające skórę nakrapianą, jak lampart. Ze względu na wrażliwość na chłód, tigrillo umieszczono w pawilonie małp. Zwierzęta przybyły bezpośrednio z Brazylji w darze od hr. Orłowskiej.

Zainteresowanie Ogrodem stale wzrasta. W listopadzie r. b. Ogród zwiedziło 8000 osób, gdy w tym samym miesiącu r. z. 5500.

Wypadki i kradzieże

MŁODOCIANA DESPERATKA

16-letnia Marta Hermelówna, przy rodzicach, (Osiedle Groszówka), otruła się esencją octową przy ul. Grochowskiej. Lekarz Pogotowia usunął grożące niebezpieczeństwo, pozostawiając młodocianą desperatkę na miejscu.

ZBRODNICZY NAPAD

Na pl. Broni, nieznany sprawca napadł na 26-letniego Leona Rabende, robotnika, (Felińskiego 1), którego zranił nożem w nos. Ranny pojechał na opatrunek na stację Pogotowia.

SAMOBÓJSTWO

22-letnia Pelagja Adamiakówna, przy rodzinie, (Tamka 32), która otruła się kwasem siarkowym, zmarła w szpitalu św. Rocha.

TRAGEDJA STUDENTKI

19-letnia Cecylja G., studentka kursów nauczycielskich, (zam. Krak. Przem. 32), targnęła się na życie, przez otrucie się jodyną. Lekarz Pogotowia po przepłokaniu żołądka, pozostawił młodocianą desperatkę na miejscu. Powód targnięcia się na życie — silne zdenerwowanie wskutek zbliżających się egzaminów.

POŻAR

Przy ul. Grzybowskiej 11, w mieszkaniu Sary Liwszycowej, wskutek wadliwego wpuszczenia belki do przewodu kominowego, zapaliła się belka, a następnie podłoga i sufit. Pogotowie IV oddziału straży, po godzinnej akcji, pożar ugasiło, wyrąbując część belki, podłogi i sufitu.

Aresztowanie zarządzającego kawiarni „Polonia"

W dniu wczorajszym, wskutek polecenia urzędu prokuratorskiego, aresztowano współwłaściciela i zarządzającego świeżo otworzonej kawiarni przy hotelu „Polonia", Petrykowskiego. Aresztowanie nastąpiło po złożeniu skargi przez współwłaścicielkę kawiarni, w której zaznacza ona, że Petrykowski przywłaszczył kwotę 10.000 zł. na szkodę wspólników z pieniędzy, pochodzących z codziennych wpływów za konsumcję. Prócz tego wspólniczka powiadomiła władze, że zarządzający nie wypłacił dotychczas personelowi żadnego wynagrodzenia, chociaż kawiarnia jest otwarta już od miesiąca, a gotówka na te należności była w posiadaniu oskarżonego.

Prokurator po zbadaniu skargi nakazał aresztowanie Petrykowskiego.

Personel kawiarni „Polonia" dopiero wskutek zaszłych wypadków otrzymał zaległe wypłaty.

Komunikaty teatrów

WIDOWISKA DLA DZIECI W OPERZE

6. b. m. 4 popoł. „Święty Mikołaj w Operze" rozda dziatwie podarki, poczem wykonany będzie balet — baśń **„Las Zaczarowany"** w układzie M. Pianowskiego oraz bogate Divertissement baletowe ze współudziałem artystów baletu i szkoły baletowej. W sobotę i w niedzielę 3.15 popoł. **„Jaś i Małgosia"** urocza opera pod batutą B. Tylliji oraz Divertissement baletowe układu dyr. Cieplińskiego i prof. Pianowskiego. (N.).

RADJO

Środa, dn. 5 grudnia

15.45 Fragment teatralny. 16.00 „Tańce różnych narodów". 16.45 „Chwilka pytań". 17.00 Pieśni w wyk. Liljany Zamorskiej. 17.25 „Przyjaciółki" odczyt. 17.35 Robert Quilter: Dziecinna uwertura (pł.). 17.50 Poradnik sportowy. 18.00 „Skrzynka pocztowa rolnicza". 18.10 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy". 18.15 Recital skrzypcowy Stefana Frenkla. 18.45 „Własność prywatna jako funkcja społeczna". 19.00 Koncert Chóru Orawskiego (Tr. z Katowic). 19.20 „Światło i ciepło" — Pogadanka budowlana. 19.30 D. c. koncertu. 19.45 Program na dzień następny. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 Wieczór Mickiewiczowski (Tr. z Wilna). 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 „Jak pracujemy w Polsce". 21.00 Koncert Chopinowski. 21.30 „Włosi w Krakowie". 21.40 Fr. Chopin: Sonata na wiolonczelę i fortepian. 22.00 Koncert reklamowy. 22.15 Muzyka tan. z danc. „Paradis". 23.00 Wiadomości meteor. 23.05 Muzyka tan. z danc. „Paradis".

Czwartek, dn. 6 listopada

6.45 „Kiedy ranne wstają zorze". 6.48 Muzyka (pł.). 6.52 Gimnastyka. 7.07 D. c. muzyki (pł.). 7.15 Dziennik poranny. 7.25 D. c. muzyki (pł.). 7.35 Chwilka pań domu. 7.40 Zapowiedź programu. 7.50 Koncert reklamowy. 8.00 Przerwa. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał. 12.03 Wiadomości meteor. 12.05 Przegląd Prasy. 12.10 „Na świętego Mikołaja". 12.30 VIII poranek szkolny z Filharm. 13.00 Dziennik południowy. 13.05 „Z rynku pracy". 13.10 D. c. Poranku szkolnego. 15.45 Przerwa. 15.30 Wiadomości o eksporcie pol. 15.35 Przegląd giełdowy. 15.45 Muzyka lekka (pł.). 16.45 Lekcja języka francuskiego. 17.00 „Teatr Wyobraźni". 17.50 „Skrzynka pocztowa". 18.00 „O organizacji zbytu produktów rolnych". 18.15 Recital fortepianowy. 18.45 „Co czytać?", 19.0 Koncert kameralny z Krakowa. 19.20 Pogadanka aktualna. 19.30 Krótki koncert. 19.45 Program na dzień następny. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.10 „Jak spędzić święto?". 20.05 Muzyka lekka. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 „Jak pracujemy w Polsce". 21.00 Koncert muzyki fińskiej. 21.45 „Krytyka wiedzy". 22.00 Koncert reklamowy. 22.15 Lekcja tańca. 22.35 Muzyka taneczna z danc. „Adria". 22.45 Gawęda z angielskimi słuchaczami P. R. 23.00 Wiadomości meteor. 23.05 D. c. muzyki tan. z danc. „Oaza".

Piątek, dn. 7 grudnia

6.45 „Kiedy ranne wstają zorze". 6.48 Muzyka (pł.). 6.52 Gimnastyka. 7.07 D. c. muzyki (pł.). 7.15 Dziennik poranny. 7.25 D. c. muzyki (pł.). 7.35 Chwilka pań domu. 7.40 Zapowiedź programu. 7.50 Koncert reklamowy. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał. 12.03 Wiadomości meteor. 12.05 Przegląd Prasy. 12.10 Koncert zespołu Tad. Seredyńskiego. 12.45 „Gwiazdka dla domowników". 13.00 Dziennik południowy. 13.05 D. c. koncertu zespołu T. Seredyńskiego. 15.30 Wiadomości o eksporcie pol. 15.35 Przegląd giełdowy. 15.45 Muzyka lekka. 16.45 Audycja dla chorych. 17.15 Koncert kameralny. 17.50 Przegląd wydawnictw. 18.00 Kącik dla młodzieży wiejskiej. 18.10 Życie kulturalne i artystyczne stolicy. 18.15 Koncert solistów (pł.). 18.45 „Maurycy Mochnacki". 19.00 Muzyka lekka z kaw. „Gastronomja". 19.20 Pogadanka aktualna. 19.30 D. c. muzyki. 19.45 Program na dzień następny. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 Muzyka polska. 20.15 Transmisja z Auli Politechniki Warsz. fragmentu Uroczystej Akademji ku uczczeniu 30-lecia pracy naukowej P. Prezydenta Rzplitej. 20.50 Dziennik wieczorny. 21.00 Jak pracujemy w Polsce. 21.05 Pogadanka muzyczna. 21.15 II-ga część koncertu symfonicznego z Filharm. 22.30 Recytacje poezyj. 22.40 Koncert reklamowy. 23.00 Wiadomości meteor. 23.05 Muzyka taneczna (pł.). 24.00 Muzyka tan. z rest. „Gastronomja".

Pielgrzymka na Jasną Górę

Katolicki Związek Polek w Warszawie organizuje w dniach od 7 do 9 grudnia ostatnią w roku bież. pielgrzymkę do Częstochowy na uroczystość Niepokalanego Poczęcia N. M. P.

Zmarli

ś. p. Jan Habdank-Stpiczyński, elektrotechnik, l. 28, w Warszawie; ś. p. Piotr Gzel, elektromonter, l. 52, w Warszawie; ś. p. Hipolit Lau, b. urzędnik, l. 43, w Warszawie; ś. p. Marja z Rogulskich Wagner, w Warszawie; ś. p. Władysław Gostyński, inż.-architekt, l. 57, w Warszawie; ś. p. Helena z Poznańskich Wallersteinowa, wdowa, w Warszawie; ś. p. Róża z Löwensteinów Welt, w Warszawie.

Dwóch premjerów: (I) Ten, który odszedł

Gastounet

Najpopularniejszy prezydent i najpopularniejszy premjer Francji

Gaston Doumergue, przez rok blisko przywódca odradzającej się Francji, wrócił do swego zacisza w Tournefeuille. Oświadczył, że złożył już ostatnią ofiarę ze swych sił, że nie zawahał się mimo podeszłego wieku i długich lat służby publicznej stanąć znów do pracy, ale musi odejść wówczas, gdy zdrada nie pozwala mu owocnie dalej pracować. Masonerja obaliła rząd odrodzenia. Choć następca Doumergue'a, Flandin, również stoi na czele rządu porozumienia i rozejmu międzypartyjnego, prawica francuska nowy gabinet nazywa rządem zdrady. Zdrada — to słowo pada pod adresem nowego rządu, ponieważ weszli do niego radykali Herriota, t. j. ci, co obalili rząd poprzedni. „Echo de Paris" — wielki dziennik paryski, organizuje plebiscyt czytelników — za Doumergue'iem—i spodziewa się zebrać 3 miljony głosów.

A Doumergue już znów siedzi w miękkim fotelu w swej posiadłości w Tournefeuille i słucha gry na fortepianie pani Doumergue. Spadają ostatnie liście jesieni. Były premjer i były prezydent Francji obraca wzrok w przeszłość. Ze zdziwieniem patrzy na rok ostatni — nie przypuszczał, że po odejściu z Pałacu Elizejskiego, z rezydencji prezydenta, będzie go jeszcze Francja wzywać... Premjer Doumergue, znany w całej Francji Gaston, albo żartobliwie i serdecznie — Gastounet, odpoczywa... Odpoczywa po niedoszłej dyktaturze... Wielu spoglądało na niego z oczekiwaniem, czy weźmie ster silną dłonią? Czy rozpędzi masońskich mąciwodów? Czy rozwiąże parlament? Ale kto znał Doumergue'a wiedział, że ten spokojny, przezorny, ostrożny polityk wybierze co innego: środek normalny i tradycyjny: dymisję. Dlaczego? A, to tłumaczy dopiero cały bieg życia i karjery Doumergue'a.

Pierwsza anegdota

Oto miasteczko w Langwedocji u stóp Sewennów. Oto Argues-Vives, słynne niegdyś z czystości swych źródeł, dziś jeszcze słynniejsze z tego, że tu 1-go sierpnia 1863 r. ujrzał światło dzienne Gaston Doumergue. Gdyby można było przewidzieć, że świeżo urodzony syn pani Piotrowej Doumergue otrzyma kiedyś miejsce, zajmowane wówczas przez Napoleona III, napewno postaranoby się zanotować nawet najdrobniejsze szczegóły pierwszych kroków przyszłego wielkiego człowieka.

Kształcąc się w gimnazjum w Nimes, Gaston spędzał wakacje zawsze w domu rodziców, w Argues - Vives. Państwo Doumergue byli dość zamożni, mieli posiadłość wprawdzie niewielką, ale z pięknemi winnicami, mieszkali we własnym domu, położonym w środku miasteczka. Od strony wejścia szeroka brama prowadziła na podwórzec, wysadzany oleandrami; z tyłu domu był ogródek. Pewnego dnia jeden z przyjaciół Doumergue'ów umieścił w ogrodzie wielką tarczę, pomalowaną w koła czerwone i zielone. Cel dla strzelców. Gastounet — w tym czasie rzeczywiście nazywano go Gastounetem—i jego mali koledzy kuszeni nieodparcie przez wspaniałą tarczę, postarali się o broń. Ten zdobył flower, ten strzelbę myśliwską, ten jakiś fantastyczny pistolet. Popołudniu nie było końca strzelaniu. Nikt nie mógł spokojnie odpocząć. Pani Doumergue nie robiła dzieciom wymówek, tylko, kiedy chłopcy poszli się kąpać, zabrała tarczę z ogrodu. Nie było tarczy — odeszła im ochota do strzelania.

Czyżby Gaston Doumergue w swej karjerze politycznej ani razu nie użył sposobu swej matki?

Doumergue dwudziestoletni

W szkole w Nimes Doumergue nie zapowiadał niczem szczególnem wspaniałej przyszłości. Tak samo będąc studentem prawa w Paryżu mawiał — Nie mam wygórowanych ambicyj, a żyć i tak mam z czego w mem rodzinnem miasteczku. Dodajmy, że Doumergue nie przestał tego powtarzać przy każdym kroku wyżej po drabinie karjery... i że powtarza to dziś jeszcze.

Ale Doumergue - żartowniś, Doumergue - kawalarz, to Gastounet dwudziestoletni. Po skończeniu prawa w Paryżu, młody Południowiec opuszcza Paryż i wraca w strony rodzinne, żeby odbyć służbę wojskową. W wojsku zdarzyło mu się, że musiał czterema dniami o chlebie i wodzie zapłacić za rozkaz, wydany swemu oddziałowi. Jako kapral, Doumergue kazał sprezentować broń przed przechodzącym osłem. Pech chciał, że ten niezwykły hołd miał niezauważonego świadka w osobie dowódcy pułku.

Ciekawe, czy później, kiedy przed Doumergue'iem, Prezydentem Republiki, honorowe kompanje prezentowały broń, przypominał sobie Doumergue, że kazał kiedyś podobną cześć oddać osłu...

Larousse i... rzeczywistość

Po krótkiej praktyce Doumergue zostaje sędzią pokoju, najpierw w Tonkinie, następnie w Algierze. W oficjalnej biografji Larousse'a czytamy: „Gaston Doumergue przygotowywał się do doniosłych zadań męża stanu, pełniąc spoczątku obowiązki urzędowe na wysokiem stanowisku w kolonjach francuskich" Nie trzeba w niczem przesadzać — przyjrzyjmy się „obowiązkom urzędowym na wysokim stanowisku".

Zasłużony generał Mordacq jest wówczas kapitanem. Wypadło mu się raz w Indochinach zatrzymać ze swą kompanją na postój w osadzie - wsi, gdzie akurat Doumergue uosabiał władzę i majestat Francji, jako sędzia. Kapitan Mordacq pragnął przedstawić się miejscowym władzom cywilnym. Spytał się o sędziego. Wskazano mu rynek. Istotnie, sędzia był na rynku. Monsieur Doumergue, otoczony tłumem tubylców ferował wyroki pod gołem niebem. Ale w jakim stroju i w jakiej pozie! Sędzia Francji siedział w beczce, pełnej wody, zapewne nagi, pozostając ukryty dla tłumu — ponad beczkę wyzierała tylko głowa, ustrojona w sędziowski biret... Należy przyznać, że upał panował straszliwy... a Doumergue zawsze cenił wygodę i komfort.

Deputowany z przypadku

Słynne przygotowanie do zadań męża stanu nie trwało długo. W r. 1891 Doumergue został deputowanym z Nimes. Stało się to przypadkowo, jakgdyby bez udziału Doumergue'a, który „nie miał wygórowanych ambicyj, a miał z czego żyć i w rodzinnem mieście". Doumergue zabiegał o urlop, a został... posłem. Rzecz miała się następująco:

Oto przebieg jego pierwszej kampanji wyborczej w 1891 r. Doumergue jest sędzią w Algierze i chciałby na parę miesięcy wyjechać do Francji. Bezskutecznie prosi o urlop dwumiesięczny, gubernator stale odmawia. Doumergue nie może jakoś znaleźć dobrego pretekstu. Dopiero pisarz sądowy wpada na właściwy pomysł.

Umarł Emil Jamais, dawny podsekretarz stanu w Ministerstwie Kolonij, deputowany z Nimes. Pisarz podsuwa Doumergue'owi myśl, że trzeba udać kandydata na miejsce w parlamencie, opróżnione przez śmierć Emila Jamais. Wówczas urlop będzie pewny. Doumergue skorzystał z rady. Ale podanie sędziego Doumergue'a o urlop jest już osławione. Przyjmują je uśmiechem — znamy, znamy go, tego kombinatora. Miał nieszczęście rodzinne, był chory, teraz chce zostać posłem. Owszem, damy urlop, ale po powrocie, porachujemy się z tym nagłym kandydatem do parlamentu.

Będąc już w drodze do Francji, Doumergue zastanowił się: wrócić z niczem, napewno będzie źle przyjęty — poznano się na kawale. Przynajmniej dla ocalenia pozorów trzeba naprawdę zgłosić kandydaturę i wziąć udział w walce wyborczej.

W Nimes zawiązuje się komitet wyborczy na prośbę mamy Doumergue. Doumergue, chcąc, nie chcąc, urządza wiece, zebrania, przemawia, walczy z przeciwnikami, słowem agituje, aby — nie tyle zostać posłem, ile ocalić swą opinję w Algierze. Rezultat głosowania: Doumergue pobił mera Nimes, kontrkandydata. Został deputowanym.

Od ministra do premjera

Kości rzucone. Skromny sędzia wkroczył na drogę wielkiej polityki.

Jako młody deputowany, Doumergue wstępuje do ugrupowania radykałów - społecznych, które porzuci dopiero wtedy, gdy będzie miał stanąć ponad partjami. W gabinecie Combesa otrzymuje tekę ministra Kolonij („wszak ma praktykę w służbie kolonjalnej—musi znać stosunki"). Następnie jest ministrem Przemysłu, później — Oświecenia Publicznego. W r. 1910 opuszcza Izbę dla Senatu. Zdawałoby się, że niczego nie pragnie więcej — jest uśmiechnięty, zadowolony — „nie ma wygórowanych ambicyj".

A jednak w r. 1913 Doumergue zostaje premjerem. Niemal przypadkiem, tak, jak został deputowanym, ponieważ po upadku gabinetu Barthou nowy szef rządu musiał odpowiadać dwóm warunkom: być lewicowcem, ale lewicowcem takim, który oddał głos za wnioskiem Barthou o przedłużenie służby wojskowej. Barthou został obalony przez Caillaux. Doumergue zaprasza go do swego gabinetu, jako ministra Finansów (najgorsza, najtrudniejsza teka) i pozwala mu nawet opowiadać, że to właściwie on sam rządzi pod firmą Doumergue'a. Kilkakrotnie Doumergue wspaniałemi fortelami, zręcznem wyzyskaniem nastrojów i psychiki parlamentu ocala swój rząd. Dobrze jest być premjerem, ale nie jest dobrze być nim ciągle. Polityk, który potrafi myśleć o przyszłości, musi umieć odejść od steru rządu, musi umieć „wpaść". Doumergue woli co innego. Zamiast być obalonym przez parlament, woli sam ustąpić. Znajduje pretekst. Przeprowadzono nowe wybory — jako dobry republikanin, Doumergue pragnie, aby nowy parlament mógł wyłonić nowy rząd. Podaje się do dymisji. Odchodzi dobrowolnie, z honorem. Doumergue wiele razy podpisywał prośbę rządu o dymisję, ale był jedynym premjerem we Francji, któremu ani razu parlament nie dał votum nieufności.

W czasie wojny Doumergue w specjalnej misji jedzie do Rosji, po wojnie znów szczebel wyżej — zostaje przewodniczącym Senatu.

„Moi przyjaciele są moimi przyjaciółmi..."

Tymczasem znów zmiana. Millerand zwyciężony przez lewicowy t. zw. kartel, opuszcza pałac Elizejski. Nowe wybory na Prezydenta Republiki. Kartel triumfuje—wysuwa Pawła Painlevé na kandydata. Ale w przeddzień głosowania na przygotowawczym zebraniu Doumergue otrzymuje znaczną ilość głosów. Jeżeli się nie wycofa — jutro będzie miał większość na Zgromadzeniu Narodowem w Wersalu.

Delegacja ugrupowań lewicy udaje się do Doumergue'a.

— Jest pan republikaninem, członkiem lewicy...

— A moi przyjaciele są moimi przyjaciółmi... — kończy Doumergue — czem mogę panom służyć?

— Obowiązek republikański wymaga, aby pan cofnął swą kandydaturę!

— Jaką kandydaturę?

— Do Pałacu Elizejskiego!

— Ależ ja wcale nie jestem kandydatem na Prezydenta Republiki!

Delegaci spojrzeli po sobie.

— Nie jest pan kandydatem. Właściwie, racja... Ale dziś popołurdniu otrzymał pan wiele głosów.

— Ach — podejmuje Doumergue — przecież dopiero co panom powiedziałem: moi przyjaciele są moimi przyjaciółmi. Nie mogę im zabronić głosować na mnie...

I Doumergue został Prezydentem.

Siedem lat uśmiechu

Prezydent Republiki. Siedem lat sławy i popularości. Uśmiech i monokl. Tylko, że poza szkłem monoklu kryło się oko, które umiało bystro patrzeć. Poza uśmiechem — wytrawność, inteligencja i zdecydowanie, zręcznie schowane pod formami postępowania starego parlamentarzysty.

Za czasów prezydentury Doumergue'a Francja przeżywa ostry kryzys finansowy. Rządy lewicy doprowadziły do załamania franka. Gabinety upadają jeden po drugim, a każdy zużywa kilku ministrów Skarbu. Wreszcie pada i Briand obalony przez Calliaux. Doumergue pragnąłby widzieć rząd Jedności Narodowej, a na czele rządu Poincarégo, ale czuje, że owoc nie jest jeszcze dojrzały. Powierza więc stanowisko premjera Herriotowi, wiedząc, że ten w niczem nie potrafi zmienić sytuacji, że stanie przed Izbą, i że parlament odeśle go spowrotem... z rządu na ławy poselskie. Tak, lecz przez ten czas owoc dojrzewa. Po upadku Herriota sytuacja jest tak beznadziejna, kartel tak skompromitowany, że rząd Jedności Narodowej staje się jedynem wyjściem z sytuacji. Manewr, uplanowany i kierowany z Pałacu Elizejskiego, z „elizejskiego więzienia" jak nazywają siedzibę prezydenta, który ma tylko reprezentować, a nie rządzić, udał się w całej pełni. Frank został ocalony.

Siedmiolecie dobiega końca. Doumergue nie tai swej radości ze zbliżającego się powrotu na Południe. Tym razem naprawdę pragnie ciszy, spokoju i wygody. Ambicja zgasła, realizując się w czynach, a nie występując w słowach. Doumergue osiągnął najwyższe stanowisko w Republice. Dziś naprawdę chce odejść.

Składa więc życzenia swemu następcy, szlachetnemu i bohaterskiemu Doumerowi. Briand, który przeżył pierwszą klęskę swego życia, odwiedza Doumergue'a jeszcze w Pałacu Elizejskim. Doumergue, ażeby go pocieszyć, mówi poważnie, ale uśmiechając się:

— Prezydentura Republiki, to nie jest stanowisko dla ludzi wybitnych... Ma pan przykład Clemenceau. Ja, tak, ja c o ś znaczyłem..., lecz nie byłem k i m ś...

Ostatni rozdział

Skromność. Umiar. Były Prezydent żeni się teraz i wycofuje z życia politycznego. Zawsze szczęśliwy, odchodzi w najlepszym dla siebie momencie. Wszak Doumera niedługo zabije zamachowiec. Doumergue zaś wyjeżdża z Paryża. Nie do Tournefeuille, gdzie jest zbyt znany i gdzie nie miałby spokoju, tylko do Aigues - Vives.

Spokój trwa jednak tylko do 6 lutego 1934 r. Wypadki lutowe zmuszają go znów do powrotu do życia politycznego. Zadanie staje się coraz cięższe. Wkońcu dylemat: albo dymisja, albo rząd twardej ręki i oskarżenie przez lewicę o dyktaturę. Podjęcie otwartej walki patrjotów z masonerją, Ach, nie jest już dla nas niespodzianką, gdy patrzymy na całe życie Doumergue'a, że wybrał dymisję...

Zdaje się, że życie Gastona Doumergue nie skreśliło nam jeszcze ostatniego rozdziału. Ten ostatni rozdział dopiero się pisze. Będzie zapewne niemniej wspaniały, niż poprzednie — musimy jednak na niego zaczekać, najbliższe lata powiedzą, czy Doumergue już tylko odpoczywa po pracy.

...Pewnego dnia, w gabinecie prezesa Rady Ministrów było nieznośne gorąco. Lato późne, ale ciepłe i parne. Monsieur Doumergue rozsiadł się wygodnie. Coprawda nie tak wygodnie, jak w Tonkinie. Powiesił tylko marynarkę na krześle i sam wypukiwał na maszynie projekt reformy ustroju.

Ktoś wszedł — ktoś swój, zadomowiony — zobaczywszy Doumergue'a pochłoniętego pracą, chciał wyjść po cichu... Premjer podniósł głowę:

— Co tam takiego?

— Nic. Chciałem tylko zadać panu pewne pytanie, ale boję się, że jest bezsensowne i dlatego nie mogę się odważyć...

— No, proszę?

— Czy pan zna sekret swego powodzenia?

— Hm. Licho wie, może to...

Doumergue, zanim dokończył zdania, uśmiechnął się i pochylając się znów nad maszyną, szepnął tak, jakby bał się je spłoszyć:

— ...szczęście... (b.).

W numerze piątkowym zamieścimy drugi artykuł cyklu: „Dwaj premjerzy", dający sylwetkę obecnego premjera rządu francuskiego, Pierre Etienne Flandina.

J. Jukowski 62)

MAŁY GARNIZON

POWIEŚĆ

— Panie kapitanie, nie! Spoczątku to ciężko, wiadomo, i człowiek bał się. I teraz czasem to pan plutonowy przegoni...

— Boś oferma, dziadu — wtrącił Felek Karpiński — my, panie kapitanie, tośmy mu sami chcieli raz lanie sprawić. Zasnęła ofiara na służbie i za niego, to cała drużyna miała pobudkę.

— A czy w pace siedzieliście, Karpiński?

— Tak jest, siedziałem, panie kapitanie.

— A za co?

— „Spóźniwszy się" z przepustki—odwzajemnił się teraz Borysewicz Karpińskiemu.

— No, a wy, Naparstek?

— Na psa urok! Mnie jest całkiem dobrze!

— Nikt się z was, żeście żyd, nie wyśmiewa?

— Co znaczy, wyśmiewa? W cywilu to jeszcze gorzej — bo tu, to tak się pośmieją, po koleżeńsku — ale żeby mi co złego robił kto?! Wprost przeciwnie! Tylko... — strzelec Naparstek zrobił dyplomatyczną pauzę.

— No, co jeszcze?

— Jabym chciałbym prosić przepustki!

— Na to jest raport! — uciął Dalecki i Naparstkowi nie udało się wykorzystać wrodzonej zdolności do okazji. — Możecie odejść! — zakończył rozmowę dowódca kompanji i żołnierze, podrywając się do postawy zasadniczej, stuknęli głośno w obcasy i wyszli.

Do kasyna Dalecki nie poszedł. Obiad kazał sobie przynieść do domu.

— Kupcie mi też po drodze gazetę — dodał jeszcze. Obiad ordynans przyniósł, gazety — nie.

— Niema, panie kapitanie, dzis gazet, autobus nie przyjechał.

Nazajutrz rano, o godzinie 7-ej był już Dalecki w kompanji. Podpisał raporty poranne, stwierdził dokładne przygotowanie sprzętu wyszkoleniowego i kazał wyprowadzić kompanję do zbiórki na ćwiczenia. Wkrótce przybył dowódca baonu. Dla „tradycji" prawdopodobnie, znalazł kilka mankamentów, zrobił parę uwag i kompanje wymaszerowały na plac ćwiczeń.

Był zimny, mglisty dzień listopadowy. Na czarnych, nabrzmiałych wilgocią polach wałęsały się stada wron. W rowach i bruzdach pełno było wody, bezlistne drzewa wzdłuż szosy pochylały się bezwładnie i jakby drżały z zimna. Na tle smutnego krajobrazu tembardziej kontrastowe wrażenie robiła żywa, zwarta masa kompanji, śpiewającej wesołe piosenki. Wybijane tempo marszu miało mocny ton zdrowych i młodych ciał i ducha żołnierskiej beztroski. Dalecki poddał się tej atmosferze i było mu dobrze.

— Otóż to, otóż to! — powtarzał kilkakrotnie, znajdując w tem potwierdzenie słów Tatarka i swoich, że w pracy znajdzie zadowolenie życia.

— Jak jednak bliski byłem załamania się — myślał, przypominając sobie swój nastrój i stan psychiczny sprzed paru miesięcy. —Jak mało byłem opanowany, jak mało, poprostu, rozsądny, by spowodu tych moich... historyj, zapomnieć, że najtrwalszą podstawą jest obowiązek, a raczej zadowolenie z wyników spełniania go.

Odwrócił się i ogarnął ciepłem spojrzeniem kompanję.

— Moja kompanja! Moja! — myślał z dumą.

Po przybyciu na plac ćwiczeń i podzieleniu na grupy żołnierzy, zajął się sprawdzaniem poziomu przeszkolenia. Był zadowalający. Najbardziej może dodatnim objawem było zachowanie się żołnierzy. Chociaż zaczął padać deszcz i było przenikliwe zimno, nie tracili humoru. Nie zważając na błoto, gdy trzeba było, robili „padnij" w czasie bojowego ćwiczenia, jakby się kładli na dywanie. Mało który też kulił się, lub drżał z zimna. Odkarmione, młode ciała miały dość ciepła w sobie.

(D. c. n.).

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6.66.99 (sekretarjat, dodatkowy red. naczelny); 6.66.62 (dział polityczny i ekonomiczny) 6.36.[illegible] (dział miejski i liter.-art.); 6.66.5[illegible] (międzymiastowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 11—12.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691 64 Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa — zł. 4.50 miesięcznie. Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 666-64. Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA